

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

ŁÓDŹ, ŚRODA 8 CZERWCA 1949 ROKU

Nr 154 (1078)

Zakończenie obrad II Kongresu Związków Zawodowych w obecności Prezydenta RP Bolesława Bieruta i premiera I. Cyrankiewicza Tow. A. Zawadzki — przewodniczącym Centralnej Rady ZZ Wybór delegacji na Kongres SFZZ w Mediolanie

WARSZAWA (PAP). — 5-go czerwca 1949 r. o godz. 8.45 rozpoczęły się obrady piątego dnia Kongresu Związków Zawodowych.

Przewodnictwo obrad obejmuje drugi sekretarz OKZZ Kraków Helena Ciepłowska.

Pierwszy zabiera głos w dyskusji, przewodniczący Warszawskiej Rady Związków Zawodowych — Zdzisław Siwczynski, który omawia ołbrzymie osiągnięcia robotników warszawskich w odbudowie Warszawy.

Następnie wchodzi na trybunę, witany serdecznie przez zebranych, członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Górników — Żurawski.

Omawiając brak w działalności Związku, mówca wskazuje na konieczność zlikwidowania istniejącego jeszcze biurokratyzmu.

ENTUZJASTYCZNE PRZYJĘCIE DELEGACJI CHŁOPIŃSKIEJ

W chwili, gdy mówca schodzi z trybuny, przy wejściu do auli rozlegają się dźwięki kapeli ludowej. Przewodniczący podaje do wiadomości, że na Kongres przybyła delegacja chłopów, którzy przyjechali do Warszawy na Święto Ludowe.

Barwne stroje ludowe przy noszą na salę powiew ze wsi. W słońcu migoczą barwne wyszczenia serdaczków dziewczęcych, chwiała się pióra u czapek chłopców. Niosą oni ozdobione wstążkami drzewko — „gaiczek”.

W imieniu delegacji wita Kongres Władysław Jackowski. Serdecznymi, prostymi słowami składa on przedstawicielom robotniczego ruchu zawodowego w Polsce życzenia owocnych obrad.

Entuzjazm ogarnia zebranych. Okrzyki na cześć sojuszu robotniczo-chłopskiego, na cześć chłopca pracującego rozbrzmiewają na sali. Zebrani intonują „Gdy naród do boju”, a następnie „Międzynarodówkę”. Przy dźwiękach muzyki delegacja kieruje się ku wyjściu.

GERHARDT EISLER PRZYBYŁ NA KONGRES
Przewodniczący wstaje z miejsca i oświadcza: „Na salę przybył Gerhardt Eisler”. Wszyscy wstają z miejsc i witają serdecznymi oklaskami bojownika antyfaszystowskiego.

Eisler wygłasza krótkie przemówienie, które kończy po polsku: „Bardzo Wam dziękuję za to, że tutaj mogę być”.

Krótkim przemówieniem wita następnie Kongres przedstawiciel Federacji Związków Zawodowych Szwecji Polke Allard.

Na trybunie staje przedstawiciel Konfederacji Pracy w Chile — Victor Contreras. Opowiada on o przesładaniach ruchu robotniczego w Ameryce Łacińskiej.

Następnie zabiera głos, witany serdecznie przez zebranych, przedstawiciel Centrali Zw. Zawodowych państwa Izrael — Anzeim Reiss, który pozdrawia Kongres w imieniu związków zawodowych państwa Izrael.

Z kolei wita Kongres przedstawiciel Kongresu Związków Zawodowych robotników

WARSZAWA (PAP) 6 bm. odbyło się plenarne posiedzenie, wybranej na Kongresie Z. Z., Centralnej Rady Związków Zawodowych. Na posiedzeniu tym ukonstytuowała się władza Centralnej Rady. Rada wybrała prezydium w składzie 21 osób, z czego 7 osób stanowić będzie stałe urzędujące sekretariat CRZZ. Skład sekretariatu jest następujący:

Zawadzki Aleksander — przewodniczący,
Ćwik Tadeusz — wiceprzewodniczący,
Burski Aleksander — wiceprzewodniczący,
Doliński Adam — sekretarz,
Kofman Józef — sekretarz,
Piwowarska Irena — sekretarz,
Kowalczyk Stanisław — sekretarz.

Członkami prezydium Centralnej Rady Z. Z. zostali wybrani ponadto: Gebert Bolesław, Walaszczyk Edward, Kratko Zygmunt, Żukowski Wacław, Czerwiński Marian, Cieślowska Stefania, Jędrzejewski Henryk, Knapczyk Józef, Pokora Wojciech, Centkowski Henryk, Baryła Marian, Krasnowiecki Władysław, Ociepka Wiesław, Hanke Witold.

PRZEMAWIA ROBOTNIK - LITERAT LUCJAN RUDNICKI

Witany owacyjnie przez zebranych, Rudnicki mówi o zadaniach Związków Zawodowych w państwach kapitalistycznych oraz w ustroju demokracji ludowej. Podkreśla rolę kultury i oświaty w pogłębianiu świadomości ideologicznej szerokich mas robotniczych.

Przewodniczący udziela następnie głosu sprawozdawcy komisji statutowo-organizacyjnej — tow. Loga-Sowińskiemu.

Komisja opracowała projekt ustawy o Związkach Zawodowych, projekt statutu zrzeszenia Z. Z. w Polsce oraz 79 wniosków w zakresie pracy organizacyjnej. Projekt ustawy będzie wniesiony przez Kongres pod obrady Sejmu Ustawodawczego.

Polska posiada takie wojsko, jakiego nigdy jeszcze nie miała, wojsko zespolone z ludem pracującym i związane z najpotężniejszą armią świata — armią Związku Radzieckiego — oświadcza wśród powszechnego entuzjazmu delegat W. P.

„Niech żyje Prezydent R. P. Bolesław Bierut!” — wola na zakończenie delegat W. P. Okrzyki ten podchwyciły przez zebranych przemienią się w żywiołową manifestację. Zebrani powstawszy z miejsc skandują nazwisko Prezydenta. Długo brzmia okrzyki na cześć Wojska Polskiego.

Po krótkiej przerwie przewodnictwo obejmuje sekretarz KC ZZ — Gebert, który udziela głosu robotniczemu pisarzowi, Lucjanowi Rudnickiemu.

ZAKOŃCZENIE OBRAD
Na zakończenie obrad Kongresu przybył Prezydent R. P. Tow. Bierut w otoczeniu członków Rządu i przywódców PZPR.

Podział Niemiec ułatwia plany podżegaczy wojennych Deputowany komunistyczny Billoux o propozycjach mocarstw zachodnich

PARYŻ, (PAP) — Członek Francuskiej Partii Komunistycznej, deputowany Billoux, publikuje artykuł, w którym wykazuje, że propozycje mocarstw zachodnich w sprawie utworzenia Federalnych Niemiec zagrażają interesom Francji i sprawie pokoju.

Przypominając, że w 1870 i 1914 roku rozczłonkowane federalne Niemcy najechały dwukrotnie Francję, deputowany Billoux wymienia następujące konsekwencje rozbięcia Niemiec:

- 1) Rozczłonkowanie Niemiec utrudnia denazyfikację kraju.
- 2) Uniemożliwia ono opracowanie ogólnego planu w sprawie odszkodowań.

Plan taki może się jedynie opierać na rozwoju gospodarki niemieckiej, do czego konieczne jest zrealizowanie jednolitej gospodarki. Obecny rząd francuski domaga się utworzenia federalnych Niemiec, by ukryć fakt rezygnacji z odszkodowań. Wypłata odszkodowań niemieckich musi się opierać na produkcji bieżącej.

3) Rozczłonkowanie Niemiec utrudnia ich kontrolę, ułatwiając tym samym rozwój przemysłu wojennego.

4) Uniemożliwia ono faktycznie zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami, gdyż traktat ten musi być

z premierem tow. Cyrankiewiczem na czele.

Sala przywitała przybyłych burzliwym oklaskami i entuzjastycznymi okrzykami.

TOW. ALEKSANDER ZAWADZKI PRZEWODNICZĄCYM CRZZ

Następnie ogłoszono wyniki wyborów do Centralnej Rady Związków Zawodowych, po czym Rada udała się na pierwsze konstytucyjne posiedzenie, na którym przewodniczącym CRZZ wybrano jednomyślnie zasłużonego bojownika sprawy robotniczej, tow. Aleksandra Zawadzkiego.

Zebrani z okazji wyborów tow. Zawadzkiego na przewodniczącego CRZZ zgotowali mu serdeczną, długotrwałą owację.

Tow. Zawadzki podziękował za wybór i zawiadomił zebranych o swoim postanowieniu zwrócić się do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą o zwolnienie go z obowiązków wicepreziera, ponieważ pragnie się całkowicie poświęcić pracy w Związkach Zawodowych, których rolę w Polsce Ludowej będzie coraz większą.

Tow. Zawadzki dokonał krótkiego podsumowania dyskusji stwierdzając, że Kongres dał wytyczne pracy Związków Zawodowych na najbliższe lata i wezwał zebranych do wzmożenia wysiłków w pracy w ruchu zawodowym i do szkolenia nowych kadr aktywistów.

Przewodniczący Czechosłowackich Związków Zawodowych, tow. Cipro, pożegnał Kongres w imieniu delegacji związkowców 18-tu krajów, po czym Kongres dokonał wyboru członkami 21-osobowej delegacji na Kongres SFZZ, który rozpocznie się w Mediolanie w dniu 29 czerwca.

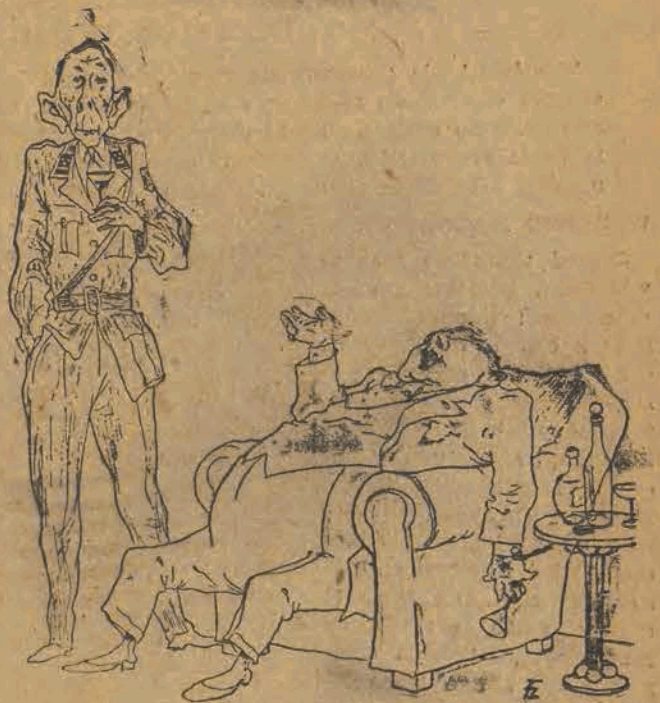
W skład delegacji, obok przewodniczącego tow. Zawadzkiego, wchodzi robotnik i robotnicy — przewodnicy pracy.

Wśród burzliwych manifestacji na cześć Polski Ludowej, Towarzysza Bieruta, SFZZ, międzynarodowej solidarności proletariatu, idei socjalizmu, Związku Radzieckiego i Towarzysza Stalina, drugi Kongres Związków Zawodowych odpiewaniem Międzynarodówki zakończył obrady.

przyjęty przez cały naród niemiecki.

5) Stanowi przeszkodę w demokratycznym rozwoju Niemiec, utrudniając jednocześnie niemieckiej klasie robotniczej i związków zawodowych.

6) Stanowi groźbę dla pokoju. Niemcy dążą do jedności. W wypadku, gdyby przeszkodzono realizacji tego dążenia, nabierze ono charakteru reakcyjnego, faworyzując elementy spragnione odwetu. Podział Niemiec ułatwia plany podżegaczy wojennych, pragnących przekształcić Niemcy zachodnie w swą bazę wyprawową.



I cóż nam — kapitalistom — zarzucają ci komuniści, że pijemy krew z ludzi pracy? To nie prawda, pijemy tylko wino — i to przeważnie białe, szampańskie!

Całkowite wyzwolenie prowincji Kiang-Su Dalsze zwycięstwa chińskiej armii ludowej

PEKIN (PAP) — Agencja Nowych Chin donosi, że wojska ludowe wyzwoliły miasto Yulin, w prowincji północnej Szensz. Ludność powitała owacyjnie oddziały armii wyzwolenczej.

Miejscowy garnizon kuomintangowski skapitulował, przyjmując warunki dowództwa armii ludowej.

Miasto Yulin posiada wielkie znaczenie strategiczne, kontroluje ono bowiem przejście do prowincji Suiyuan.

Po zajęciu wyspy Tsung-Ming

Min. ACHESON podejmował obiadem min. Wyszyńskiego

PARYŻ, (PAP) — W sobotę wieczorem sekretarz stanu USA Acheson podejmował obiadem w ambasadzie USA radzieckiego ministra spraw zagranicznych Wyszyńskiego.

Nowa faza

Konferencji Czterech

PARYŻ, w czerwcu.
Od piątku począwszy, konferencja paryska toczy się przy drzwiach zamkniętych. Na wniosek min. Bevina czterech ministrów spraw zagranicznych, którzy przeszli do omówienia sprawy Berlina, zgodzili się na prowadzenie rozmów w ciasnym gronie najbliższych współpracowników, bez informowania prasy o ich przebiegu.

W związku z tą decyzją warto przypomnieć, że londyński Times wyrażając w dniu 1-go czerwca pogląd, że pierwotne propozycje, wysunięte na początku tej konferencji przez min. Wyszyńskiego, mogą służyć jako podstawa dla porozumienia, wysunął również sugestię, że było by mądrzej, gdyby ministrowie zgodzili się odbyć pewną ilość posiedzeń zamkniętych, na których mogliby zapomnieć o tym, co dotychczas mówili publicznie.

Komunikat wydany po pierwszym posiedzeniu był bardzo lakoniczny. Stwierdzono, że ministrowie pod przewodnictwem min. Wyszyńskiego omawiali propozycje radzieckie i amerykańskie, dotyczące sprawy Berlina.

Oficjalna agencja francuska France Presse uważała jednak za możliwe zaopatrzyć później ten komunikat w komentarz, stwierdzający, że po spierającym tajnym posiedzeniu porozumienie w sprawie administracji Berlina uważane jest dotąd za bardzo prawdopodobne.

Po tym oficjalnym komentarzu prasa paryska uderzyła w nutę optymizmu, wyrażając nadzieję, że porozumienie będzie osiągnięte. Niektóre dzienniki przytaczały również wypowiedź ambasadora Murphy, członka delegacji amerykańskiej, który miał się wyrazić, że osiągnięto pewien postęp i że rozmowy toczą się w atmosferze przyjaznej.

Przytaczając te wypowiedzi i rozpatrując je z wszelkimi koniecznymi zastrzeżeniami, wynikającymi z faktu rzeczywistej tajności obrad konferencji, należy zwrócić uwagę, że jednocześnie nękają się w prasie zachodnio-europejskiej i amerykańskiej coraz liczniejsze głosy, wskazujące na konieczność nawiązania

współpracy gospodarczej między Wschodem a Zachodem i odpowiedniego porozumienia między mocarstwami w tej sprawie.

Charakterystyczny jest artykuł Lippmana w „New York Herald Tribune”. Lippman stwierdza, że sygnały alarmowe zwiastują w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości, wstrząsy we Francji i Niemczech i w niemieckim stopniu na Stanach Zjednoczonych.

Pozycja mocarstw zachodnich na konferencji paryskiej jest w związku z tym — zdaniem Lippmana — bynajmniej nie świetna. Wielka gra — pisze on — może być wygrana nie inaczej, jak przez śmiałe i uzgodnione kroki dla przeciwdziałania groźbie depresji przez ekspansję handlu i otwarcie rynków.

Jednocześnie z Konferencją Czterech odbywa się obecnie w Paryżu konferencja Rady Konsultatywnej krajów marszałkowskich, na której toczą się, jak wyraża się prasa paryska homeryckie boje o zachowanie resztek samodzielności gospodarczej przez niektóre kraje zmarszałkowane.

Niemniej zażarte walki toczą się w samej Ameryce pomiędzy poszczególnymi grupami monopolistów, które wobec pogarszającej się sytuacji gospodarczej pragną sobie nawzajem wydrzeć najbardziej korzystne pozycje w zdobyciu rynków światowych.

Analiza tych wszystkich faktów wymaga niewątpliwie szerszego oświetlenia, jednakże nawet ich pobieżne przytoczenie rzuca światło na sytuację, w jakiej odbywa się konferencja paryska. Nie ulega wątpliwości, że fakty te wywierają wpływ na stanowisko mocarstw zachodnich, na obecnej konferencji.

Jedno jest niewątpliwie, że osiągnięcie porozumienia na obecnej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych leży w interesie wszystkich narodów.

Uroczysty obchód Święta Ludowego na terenie województwa łódzkiego

W całym kraju odbywały się w niedzielę, dnia 5-go czerwca uroczystości związane z obchodem Święta Ludowego. Jako centralny punkt obchodu wybrana została Rawa Mazowiecka, gdzie też uroczystości miały przebieg szczególnie podniosły.

W RAWIE MAZOWIECKIEJ

Już od wczesnego rana ze wszystkich krańców powiatu rawskiego i skierniewickiego ściągali chłopci do Rawy na obchód. Chłopci przybyli pieszo, rowerami, na furmankach i samochodach. Przyjechali z Regnowa, Marianowa i Kuczyzny, z Potkóńskiej Woli, z Boguszyca, Głuchowa i wielu innych gmin i gromad chłopci malarolni i średniorolni oraz robotnicy rolni. O godzinie 11 rynek rawski przepelniony był barwnym tłumem chłopów, wśród których szczególnie odznaczały się, ubrane w stroje ludowe, dziewczęta wiejskie, oraz hufce meskie i żeńskie „Służby Polsce”.

Tuż przed Rawą, w Julianowie nastąpiło uroczyste powitanie przybyłych z Warszawy gości. Chłopka Maria Wasłowska ze spółdzielni produkcyjnej w Wilkowicach powitała w imieniu chłopów rawskich przedstawicieli władz centr.: Marszałka Sejmu Władysława Kowalskiego, ob. Do mańskiego (PSL), tow. Świątkowskiego (KC PZPR), ob. Komorowskiego (ZSChł.) i tow. Zarzyckiego (ZMP).

O godz. 12.30 pos. Michurki dokonał otwarcia uroczystości, po czym nastąpiło skłanianie meldunków z wykonania podjętych zobowiązań.

Witani hucznymi oklaskami wchodzi na trybunę przedstawiciel Regnowa, który składając meldunek o wykonaniu swoich zobowiązań na cześć Święta Ludowego, z kole; meldunki składają chłopci z Rossowic, Kaźmierzowa, Kuczyzny, Gortatowic, Strzałkowa, Budziszewic, Czerniewic itd. W sprawozdaniach przebiegała duma z wykonanych zobowiązań — z dokonanych prac, z wybudowanych i wyremontowanych dróg, z budowy i naprawy mostów, z założonych świetlic i zorganizowanych kursów.

Jednocześnie z meldunkami chłopci podejmowali zobowiązania, w których górowało za gadnienie walki z analfabetyzmem.

Po złożeniu meldunków, witani oklaskami zabiera głos Marszałek Sejmu Władysław Kowalski, który wygłasza do zebranych dłuższe przemówienie, Marszałek Kowalski podkreślił konieczność przejścia do nowych, lepszych form gospodarowania na wsi, by usunąć wreszcie wyzysk człowieka przez człowieka. Ruch ludowy przystępuje obecnie do zlikwidowania rozłamu, który tak tragicznie zaczął na historii chłopów polskich. Zjednoczenie to nie może być jednak mechaniczne, musi ono opierać się na jasnej i wyraźnej sprężynowanej platformie ideologicznej.

Z kole; gorąco oklaskiwani zabrał głos: przedstawiciel NKW PSL ob. Domański, który przemówił przez Stron

przedstawiciel KC PZPR tow. Świątkowski, w imieniu ZSChł. ob. Komorowski i przewodniczący Zarządu Głównego ZMP tow. Janusz Zarzycki.

Po przemówieniach odbyła się defilada. Maszerowały przed umajoną trybuną, na której znajdowali się przedstawiciele władz centralnych, chłopci — przodownicy pracy, oddziały młodzieży zrzeszonej w SP i ZMP. Hucznie oklaskiwani byli harcerze, którzy maszerowali przed trybuną, wznosząc w górę zwyciężące pięści. Tuż za młodzieżą maszerowały delegacje robotnicze i ekipy łączności miasta ze wsią. Witania ich burza oklasków i niemilkławe okrzyki: „Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!”

Młodzież niosła portrety wielkich wodzów mas pracujących Marksa, Engelsa, Lenina, Stalina i portret Prezydenta Bieruta.

Przez cały czas przygrywała orkiestra. W jej takt maszerowali uczniowie szkół rolniczych, wznosząc okrzyki na cześć sojuszu polsko-radzieckiego.

Entuzjastycznie witani są chłopcy z Regnowa, którzy noszą transparenty z napisami: „Zwiększymy produkcję żywności, dostawę mleka i wydajność z ha”.

Gdy przed trybuną ukazują się delegacja Wilkowic, która przejeżdża na traktorze, zrywa się burza oklasków i wznoszone są okrzyki: „Wznowimy produkcję żywności, dostawę mleka i wydajność z ha”.

Pochód zamykały wozy pełne ludzi i banderle konne.

NA CZĘŚĆ SOJUSZU ROBOTNICZO-CHŁOPSKIEGO MANIFESTOWALI CHŁOPI Z WIELUŃSKIEGO

Uroczystość Święta Ludowego w Wieluniu zbiegła się ze złotem powiatowym młodzieży zrzeszonej w szeregach ZMP, SP i ZHP.

o wczesnych godzin rannych na stadionie miejskim gromadzić się zaczęły delegacje chłopów z poszczególnych wsi powiatu i kół młodzieży. Stopniowo stadion zapełniał się. O godzinie 11-ej na trybunę wchodzi, witani długotrwałymi oklaskami, przedstawiciele Rządu, partii politycznych, młodzieży, wojska i społeczeństwa.

W imieniu Powiatowego Zarządu Stronnictwa Ludowego prezes ob. Jan Kulberda dokonuje otwarcia Święta Ludowego, po czym do zebra-

nictwa Ludowego minister Baranowski.

Po przemówieniu ministra Baranowskiego głos zabrał członek Komitetu Centralnego PZPR tow. Matuszewski.

Następnie przemawiał przedstawiciel Zarz. Gł. ZMP. Po jego przemówieniu zrywa się burza oklasków.

Na zakończenie uroczystości odbyła się defilada. Przed trybuną przeszły tysiące chłopów. Powiewają sztandary czerwone i zielone. Idą chłopci

i młodzież z Lututowa, Kuznicy Grabowskiej, Dietzikowic, Białej, Czarnożył, Naranie, Rudnik. Idą robotnicy z PZPP Nr 1 i delegacja robotników Elektrowni Łódzkiej. Idą razem chłopci i robotnicy zjednoczeni sojuszem robotniczo-chłopskim.

Po południu cały stadion rozbrzmiewał tonami muzyki i śpiewem. 13 zespołów świetlicowych występowało wobec licznie zgromadzonych na zabawie ludowej chłopów.

Krzepnie sojusz narodów słowiańskich Drzewo Braterstwa zasadzone przez delegację czechosłowacką w Parku Poniatowskiego w Łodzi

W niedzielę odbyła się w Parku Poniatowskiego podniosła uroczystość, symbolizująca braterstwo dwu miast — polskiej Łodzi i słowackiej Bratysławy. Było to sadzenie drzewka, przywiezionego do nas przez gości bratysławskich: prezydenta Bratysławy Vaseka, wiceprezydenta Vienaika i dyrektora Zarządu Miejskiego — dra Lehky.

„Drzewko to rozrośnie się i będzie dokumentem zbratania, będzie widomym znakiem przyjaźni i ścisłego związku między dwoma demokratycznymi narodami” — powiedział m. in. w czasie uroczystości wiceprezydent mgr Sobol, zaś prezydent Bratysławy Vasek, w przemówieniu swym wyraził się: „Prawdziwe zbratanie może nastąpić nie tylko dzięki układowi politycznym, ale przede wszystkim dzięki obustronnemu zrozumieniu, wzajemnemu przenikaniu kultury, dzięki wspólnocie celów w obliczu wielkich przemian gospodarczych i politycznych. Zasadzone drzewo, przywiezione z Czechosłowacji do Polski, jest symbolem niezłomnej woli obu bratnich narodów — wspólnej budowy lepszej przyszłości.”

Na zakończenie uroczystości, w której uczestniczyli jako przedstawiciele Łodzi — wiceprezydent mgr Sobol, wiceprezydent Bugajski, dyrektor Zarządu Miejskiego Ginsbert, przewodniczący Rady Miejskiej Andrzejak, wiceprzewodniczący J. Kubiński i licznie zebrani nauczelnicy i dyrektorzy agend miejskich — orkiestra MZK odegrała hymny państwowe polski i czechosłowacki.

Tego samego dnia bawiący w naszym mieście prezydent Bratysławy, dr Vasek, wiceprezydent Vienaik i dr Lehky złożyli

również wieńce na płycie Nieznanego Żołnierza i u stóp pomnika Żołnierzy Radzieckich. Wartę trzymała Straż Miejska i kompania honorowa Straży Pożarnej ze sztandarem.

W ciągu dnia goście bratysławscy odwiedzili szereg miejsc przy ul. Przemysłowej i Sanatorium w Łagiewnikach, wyrażając się z dużą aprobatą o urządzeniach i systemie prowadzenia naszych zakładów opiekuńczych. Dzieci w Sanatorium w Łagiewnikach przyjęły gości czeskich owacyjnie.

Następnie goście zwiedzili b. obóz hitlerowski w Badogoszcu, składając na grobach jeńców i ofiar spalonych przez hitlerowców — wianki kwiatów.

W godzinach popołudniowych goście obecni byli w Muzeum Sztuki, gdzie zapoznali się z naszymi zbiorami. (es)

„Izwiestia“ o paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych

MOSKWA (PAP) W artykule na temat paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych „Izwiestia” stwierdza, że jakkolwiek w ciągu pierwszych 10 dni sesji przedstawiciele mocarstw zachodnich chcieli wywołać wrażenie, że pragną oni jednoci Niemiec, to jednak nie ulega wątpliwości, że w istocie rzeczy pragnęły oni kontynuować politykę rozbitcia Niemiec.

Jasno jest — pisał dziennik — że propozycje USA, Wielkiej Brytanii i Francji, złożone 28 maja, nie świadczą — jak stwierdził to już minister Wyszyski — o dążeniu tych mocarstw do osiągnięcia porozumienia ze Związkiem Radzieckim w tak ważnym zagadnieniu, jakim jest jednoci Niemiec.

Propozycje te są sprzeczne nie tylko z interesami narodu niemieckiego, który pragnie jednoci i szybkiego zwracania traktatu pokojowego, lecz również z interesami wielu narodów europejskich.

Charakterystyczne jest — pisał „Izwiestia” — że nawet konserwatywne pismo angielskie „Economist” zmuszone było przyznać, że „delegacja radziecka na sesji paryskiej zwracała blichtrz z konstytucji, podpisanej w Bonn”, i że trudno będzie w tej sytuacji kroczyć dalej szlakiem, wytyczonym w Bonn.

Jest to — podkreślają „Izwi

estia” — bardzo cenne wyznaczenie. Zagadnienie jednoci Niemiec może być rozwiązane w interesie pokoju powszechnego i bezpieczeństwa międzynarodowego

Mordercy demokratów pod opieką rządu

„Dziec ęca zabawa“ gen. de Gaulle'a

„Prawda“ o istotnym obliczu spisku faszystowskiego we Francji

MOSKWA (PAP) — W korespondencji z Łukowa z Paryża „Prawda” stwierdza, że chociaż wykrycie nowego spisku gaulistowskiego wywarło we Francji wielkie wrażenie, rząd francuski usiłuje zbagatelizować jego znaczenie, a wobec spiskowców postępuje niezwykle łagodnie. Spośród 16 osób aresztowanych w związku z wykryciem spisku — władze francuskie zwolniły 11.

W zatuszowaniu prawdziwego charakteru spisku i jego rozmiarów dopomaga rządowi francuskiemu prasa reakcyjna, która przedstawia wykryty spisek jako „zabawę dziecięcą”. Z drugiej strony partia de Gaulle'a nazywa „prowokacją” nawet te mizerne kroki, jakie poczynił rząd wobec spiskowców.

Wskazując, że jeden z uczestników spisku jest współpracownikiem koncernu „Citroena”, „Prawda” przypomina, że również u afery kagularów umieszani byli agenci tego koncernu.

W trzecią rocznicę śmierci Michała Kalinina

MOSKWA. — Cała prasa radziecka z „Prawdą” na czele poświęca obszernie artykuły pamięci zmarłego w dniu 3 czerwca 1946 r. Michała Kalinina, jednego z czołowych działaczy partii bolszewickiej i współbudowniczo państwa radzieckiego, pierwszego przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. „Prawda” kreśli drogę życiową Kalinina, syna chłopca, robotnika metalowego, jednego z pierwszych przywódców proletariatu petersburskiego, człowieka, który wraz z Leninem działał w pierwszych latach marksistowskich i w „Związku walki o wyzwolenie klasy robotniczej”, rewolucjonisty, który wraz z Leninem i Stalinem budował w podziemiu niezwykłą partię bolszewicką, zakładał bolszewicką gazetę „Prawda” i czynnie uczestniczył w przygotowaniu i dokonaniu Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej, męża stanu, który przez 27 lat, od roku 1919 po 1946 r., stał na czele najwyższego organu państwowego Rosji Radzieckiej, a następnie Związku Socjalistycznych Republik Rad.

„Prawda” przypomina, że Kalinin, wtedy współtwórca Lenina i Stalina, prowadził niezłomną walkę z trockistami, zinowiercami, bucharinowcami i innymi kapitulantami i zdradźcami walki o generalną linię partii i o triumf leninizmu. Kalinin wchodził w skład władz kierowniczych partii bolszewickiej, która po śmierci Lenina skupiła się wokół Stalina.

Całe życie Kalinina — pisze „Prawda” — było wspaniałym przykładem poświęcenia się idei komunizmu. Ogromna była rola Kalinina w dziele wychowania społeczeństwa radzieckiego, a zwłaszcza młodzieży radzieckiej w duchu komunizmu, w duchu patriotyzmu radzieckiego, w duchu leninowsko-stalinowskiej ideologii równości i braterstwa narodów.

Kalinina zawsze podkreślał, że nie może być idei wyższej i wspanialszej, idei bardziej potwornej, a zwłaszcza młodzieży, aniżeli idea walki o wyzwolenie ludzkości spod jarzma kapitalizmu, o zwycięstwo sprawiedliwości społecznej, o zwycięstwo komunizmu na całym świecie. W różnych okresach historycznych — mawiał Kalinin — istniały różne zadania postępowe, o które walczyli najlepsi synowie ludu. W obecnej epoce najbardziej postępowym zadaniem jest wzmocnienie socjalizmu i zbudowanie komunizmu. Postępowa istota tego zadania widoczna jest nie tylko dla ludzi radzieckich, ale i dla mas pracujących całego świata.

„Prawda” podkreśla olbrzymią rolę Kalinina w wyjaśnieniu istoty radzieckiego patriotyzmu, jako patriotyzmu nowego, wyższego typu, patriotyzmu ludzi, którzy wyrzucili się od uścisku kapitalistycznego, ludzi, którzy po raz pierwszy w historii stali się twórcami nowego, socjalistycznego życia. Kalinin — pisze „Prawda” — był wraem najściślej, codziennej łączności z masami, łączności jaka winna cechować każdego działacza rewolucyjnego, potrafił on zawsze w sposób niezwykły spopularyzować i ndostępny idee komunizmu każdego z robotników i chłopów. Kalinin wierzył, że główną cechą bolszewika powinna być jego partia, tj. jego, zgodne z ideologią i etyką partyjną, postępowanie zarówno w życiu politycznym, społecznym, wytwórczym, jak i też osobistym.

Kalinin uczył ludzi radzieckich i wszystkich ludzi pracy etyki komunizmu, etyki, której naczelną zasadą jest idea służenia ludowi, jest gotowość oddania siebie do końca, do ostatniej kropli krwi sprawie ludu. (w)

W. Azaiew

Daleko od Moskwy

Pozwólcie mi sprecyzować ostateczną konkluzję: wszystkie posunięcia naszego projektu pozwolą nam w terminie, to znaczy w przyszłą rocznicę rewolucji październikowej puścić ropę z wyspy do Nowińska!

Dla większości uczestników zebrania wszystko co powiedział Beridze było już znane. Oczywiście, że Batmanow był obciążony z wszystkimi szczegółami nowego projektu. Jednakże i on, i wszyscy pozostali z wyjątkową uwagą wysłuchali inżyniera i wzięli w myślach każde jego słowo. Batmanow prosił Grubskiego, ażeby powiedział szczerze, bez ogródek, co ma przeciwko projektowi.

Zebrań skupili spojrzenia na małym człowieku o twarzy twarzy.

— Kiedy człowiek, postanowi sobie, za wszelką cenę,

zająć się tworzeniem wynalazków i ma za zadanie po raz wtóry odkryć Amerykę — z ironicznym uśmiechem rozpoczął Grubski, — to wygląda właśnie tak, jak inżynier Beridze. Trasa została wyznaczona na prawym brzegu, — nie, on koniecznie musi ją przeciągnąć na lewy! Nie wątpię, że gdyby w naszym projekcie trasa biegła lewym brzegiem, wynalazca zaproponowałby przeniesienie ją na prawy.

— Zaproponowałbym, gdyby to rozwiązało zagadnienie! — odpowiedział Beridze.

— Właśnie, właśnie! Cała wynalazczość inżyniera Beridze oparta jest na tym systemie. Jeżeli przez rzekę trzeba przeprowadzić dwie linie, on proponuje obieść się jedną. Jeżeli dla normalnej eksploatacji konieczne są cysterny o dużej pojemności, postanawia je zmniejszyć. Jeżeli ustalono, że rurociąg należy złożyć w ziemi na dwa metry, on już ma inny plan: jeden metr!... To wszystko w rzeczywistości jest zbyt prymitywne! Szkoda, że towarzysze biorą to wszystko tak poważnie. Rozumiem, że się pragnie dopomóc sprawie, ale tego rodzaju nieodpowiedzialne, chaotyczne pomysły Beridzego mogą przynieść tylko szkody.

— Wy chcecie mówić o odpowiedzialności, kiedy wy w ogóle nie rozumiecie co to jest! oburzył się Beridze, który nie mógł znieść miarowego, skrzypiącego głosu oponenta.

— Nie szkodziłoby wam pomyśleć o tym, konsultancie Grubski, że wasze sprawy kończą się na rozmowach i papierkach, a moje od tego się właśnie zaczyna. Budować zaś będę ja, nie wy! Będę nie tylko budować, ale i odpowiadać za to co zbuduję. Jestem głównym inżynierem budowy i nie zapominam o tym.

— O tym wiedzą nawet sprzątaczkę zarząd — mru-dzionym tonem wycedził Grubski.

Zalkind z gniewem rzucił słówko na stół, wstał i poszedł się po pokoju.

— Główny inżynier został nieznacznie przez przesadę Rady Ministrów, — oznajmił sucho, przywołując przed Grubskim. — Radziliśmy wam, przyjąć nieco poważniejszą jego pomysły. Szkoda, że dotychczas nie przyjąłcie ich. I szkoda wielka, że nie zdajecie sobie sprawy z tego, po co zebrałmy się tu i dlaczego naczelnik budowy dwa razy udzielił wam głosu. Czestujcie nas dowcipami jak dobrać słuchania ten sposób nieprzemysłowość.

Nowy statut Związków Zawodowych wskazuje drogę klasie robotniczej w marszu do socjalizmu

Streszczenie referatu tow. Al. Burskiego wygłoszonego na II kongresie Zw. Zaw.

We wstępnych uwagach referent podniósł znaczenie „jednoczenia partii robotniczych dla przyspieszenia procesów krystalizacji oblicza ideologicznego ruchu zawodowego. Partia klasy robotniczej odgrywa „produkcję” rolę w budownictwie socjalistycznym i w związku z tym wzrasta też rola Związków Zawodowych w klasie robotniczej. Przedłożony projekt statutu — stwierdza tow. Aleksander Burski — jest wyrazem zwycięstwa silnych zasad organizacyjnych i w naszym odrodzonym ruchu zawodowym. Zamiast atmosfery luźnego stosunku między związkami i zrzeszeniem oraz luźnego stosunku między władzami związkowymi i masami członków skłami, nowy statut przynosi takie formy organizacyjne i wytycza taki styl pracy, aby działania związkowe mogły nieustannie zacieśniać więzi z najszerszymi masami pracującymi.

Referent cytując słowa Lenina o tym, że najbardziej podstawowym warunkiem wszelkiej działalności Związków Zawodowych jest utrzymywanie stałej łączności z masami pracującymi.

Brak żywego kontaktu z władzami członkowskimi, niedostateczne stosowanie metody krytyki i samokrytyki oraz nieprzebrane straszenie zasad demokracji związkowej, w dużym stopniu wpływa hamująco na pracę i aktywność Związków Zawodowych.

Przechodząc do omówienia kierunku, w jakim powinny iść zmiany statutowe, mówca wyznacza podstawowe zasady organizacyjne projektu. Są to zasady: powszechności, jednolitości, wolności zrzeszania się, dobrowolności, centralizmu demokratycznego, bezpartyjności ruchu zawodowego oraz budowy Związków Zawodowych na zasadach produkcyjnych.

Następujące podstawowe obowiązki:

1. pomnażać własność społeczną przez zdyscyplinowaną i emulacyjną pracę;
 2. chronić własność społeczną jako wspólne dobro wszystkich pracujących i walczyć z bractwem czynnym udział w pracy związkowej;
 3. regularnie płacić składki przejawami maraźnictwa, członkowskie i przestrzegać dyscypliny związkowej.
- Tylko przez przestrzeganie tych obowiązków organizacja związkowa wychowywać może swego członka na współgospodarza kraju, na świadomego twórcę nowego ustroju. Włączając całą klasę robotniczą do ruchu zawodowego, Związki muszą nauczyć masy — sztuki rządzenia.

Przyjęta przez nowy statut, wypracowana w Związku Radzieckim zasada centralizmu demokratycznego, daje członkom maksimum możliwości wpływu na kierunek organizacji bez naruszenia jednolitości jej działania. Zgodnie z tą zasadą wszystkie władze związkowe są wybierane przez członków, uchwały zapadają kolegiąlnie i wykazują się głosów, niższe instancje podporządkowane są wyższym, wszystkie zaś instancje muszą

składać sprawozdania wobec wyborców. Każdy członek ma prawo na zebraniu omawiać i krytykować uchwały oraz żądać wyjaśnień od władz związkowych. Statut zbudowany jest na zasadach demokracji wewnątrz-związkowej. Statut zobowiązuje władze związkowe do pobudzania jak największej aktywności członków i do jak najszerszego posługiwania się metodą krytyki i samokrytyki. W ogólnych zebraniach uczestniczyć powinna jak największa liczba członków, nad czym czuwać muszą instancje związkowe.

Bezpartyjność ruchu zawodowego nie oznacza bynajmniej — ciągnie tow. Burski, omawiając dalej zasady statutu — że nasz ruch zawodowy nie ma żadnego oblicza klasowego. Projekt statutu stwierdza, że Związki Zawodowe w Polsce Ludowej, pozostając organizacją bezpartyjną, stoją na gruncie walki klasowej i kierując się rewolucyjną ideologią internacjonalizmu, walczą o realizowanie ustroju socjalistycznego.

Związki Zawodowe organizują się według zasad produkcyjnych: członkowie, zatrudnieni w jednym zakładzie pracy, należą do jednego Związku Zawodowego.

Przewodnią myślą całego projektu nowego statutu — mówi dalej tow. Aleksander Burski — jest: zbliżyć aparat związkowy do dolowych ogniw związku, do szerokiej masy członkowskiej, w celu pobudzenia stałej troski o zaspokojenie potrzeb członków oraz w celu opieki nad nimi przy pracy.

Najwyższą władzą poszczególnych Związków są Krajowe Zjazdy Delegatów, wyłaniające Zarząd Główny. Niższe władze organizacji związkowej również są wybierane na zasadach demokratycznych. Należną instancją Związków Zawodowych w Polsce jest Kongres Związków Zawodowych, przy czym delegatów na Kongres wybierać będą krajowe zjazdy poszczególnych związków w tajnym głosowaniu.

Komisja Centralna Związków Zawodowych, która była raczej luźnym organem koordynującym, o ograniczonych zadaniach — przekształca się w Centralną Radę Związków Zawodowych, wyposażoną w poważne prerogatywy. CRZZ składa się z 99 członków i 33 zastępców. W skład prezydium wchodzi 21 osób, w tym sekretariat, złożony z przewodniczącego, 1—3 wiceprzewodniczących oraz 3—6 sekretarzy. Władze centralne wybierane są na trzy lata. Projekt statutu rozszerza zakres kompetencji tych władz, wychodząc z założenia, że Związki Zawodowe w Polsce Ludowej służą nie tylko dla bezpośredniej obrony interesów mas członkowskich, ale są współgospodarzami kraju, odpowiedzialnymi za budowę nowych, wyższych form ustrojowych.

Referent podkreśla następnie doniosłą rolę zakładowej organizacji związkowej, której zwierzchnią władzą jest ogólne zebranie wszystkich członków.

Podniesienie roli narad wy-

twórczych, organizacja współzawodnictwa pracy, wykonywanie planów gospodarczych i troska o codzienne potrzeby człowieka pracy — wszystko to wypełnia treść działalności zakładowej organizacji związkowej i grupy związkowej, przekształca Związki Zawodowe w zwarte, zespółne organizacje.

Rady Zakładowe stają się obecnie kierowniczymi organami zakładowej organizacji związkowej, sztabem kierującym szeregami robotników, zorganizowanych w grupy związkowe. Podnosi to autorytet Rady Zakładowej i znaczenie rozszerza zakres jej pracy, silniej wiążąc ją z masą robotniczą. Rada Zakładowa będzie mogła oprzeć się na szerokiej aktywności związkowej, a przede wszystkim na mężach zaufania, nie zaś — jak dotąd — wyłącznie na radnych, zwalnianych od pracy zawodowej.

Nowy statut ustala, że fundusze związkowe służą nie tylko dla celów organizacyjno-gospodarczych, ale również dla celów akcji kulturalnej i socjalnej wśród członków.

Referent wnosi do projektu statutu poprawki, idące w kierunku szerszego postawienia leźnictwa i ubezpieczeń społecznych na usługi klasy robotniczej. Inna poprawka zobowiązuje Związki Zawodowe do organizowania w coraz większym stopniu — w poczynku zwią-

zkowców w dni świąteczne. Trzecia poprawka rozszerza przepisy, określające zadania Związków Zawodowych w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu.

W zakończeniu referent ocenia nowy statut jako wyraz wielkich przemian ustrojowych w etapie przejścia do socjalizmu, kiedy klasa robotnicza Polski, prowadząc całemu narodowi, powołana jest do budowy podstaw ustroju socjalistycznego.

Trzeba będzie uczynić wszystko — powiedział w zakończeniu p. o. przewodniczącego KOZZ, zwracając się do delegatów — aby nowy statut stał się źródłem mobilizacji sił organizacyjnych polskiej klasy robotniczej w celu dalszego wzmocnienia sił wytwórczych naszego kraju, w celu szerokiego rozwoju współzawodnictwa pracy, zwiększenia wydajności pracy, zacieśnienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, podniesienia dobrobytu milionów ludzi pracy i wychowania człowieka o nowej, socjalistycznej moralności.

Idąc po linii jasno wytyczonej przez Kongres, idąc pod przewodnictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, klasa robotnicza zorganizowana w Związkach Zawodowych, zwycięsko zbuduje podstawy socjalizmu w Polsce i zrealizuje marzenia bohaterów, którzy zginęli w walce o lepsze jutro proletariatu

To i o wo

„Jak za dawnych, dobrych lat...”

Liczni zwolennicy Hitlera, którzy wierzą w żyde pogrobowe i drugie wcielenie fuhrera, zacierają ręce. Ich troskliwi amerykańscy opiekunowie z konsekwencją godną lepszej sprawy, starają się utrzymać dawne zwyczaje III Rzeszy i szanować tradycje ery Hitlera.

Ostatnio na przykład, władze amerykańskie zezwoliły na zorganizowanie zebrania „teutońskich czcicieli Wotana”, na którym wdowa po arcykapłanie nowoczesnego pogaństwa, feldmarszałku Ludendorffie usiłowała uwolnić naukę swego męża, głosząc, że nadszedł czas, by bracia Germanie powrócili do prawdziwej wiary swych przodków, wynajdując siłę przyrody i moc przeznaczenia. Na zebraniu zgromadziła się elita zdenazyfikowanych niedawno ss-manów, gestapowców oraz śmietanka towarzyska magnaterii kapitalistycznej.

Po wyjściu z uroczystości, wynawca Wotana zezwala miała niespodzianka: w prasie mogli przeczytać, że b. adiutant Himmlera, SS-obergruppenfuhrer Karl Wolff został przez sąd denazyfikacyjny skazany „za drobne przestępstwa” na 5 lat więzienia, gdy tymczasem ogólnie przypuszczano, że podzieli on los swoich oberstów z Norymbergi. Widocznie jednak siła Wotana jest tak wielka, że ulekkę jej sędziowie amerykańscy, którzy w utarty już sposób zrobili z „hitlerowskiego wilka” — „niewinną owieczkę”. Na sali sądowej podczas rozprawy denazyfikacyjnej SS-obergruppenfuhrera Karla Wolffa padły takie słowa, jak „zasłużony dla sprawy”, „poprawny wobec urągów reżimu hitlerowskiego”, „niewinna ofiara manii prześladowczej Himmlera” itp. Sam Wolff odpowiadając przed sądem oznajmił, że jego funkcja miała jedynie charakter reprezentacyjny, a „on sam nie uiedział, co się kolo niego dzieje”. Sędziowie uwierzyli naturalnie w te zapewnienia i dali mu 5 lekkich lat, za zasługi krzewienia kultury i sztuki na południowym froncie, gdzie swą działalnością przyczynił się do upiększenia krajobrazu włoskiego szubienicami i miejscami stracek.

Te pięć lat, to jednak bardzo problematyczna sprawa, gdyż według najnowszych doniesień Amerykański Zarząd Wojskowy wydał dekret, na mocy którego duża część przesiadujących jeszcze za kratkami i drutami nazistowskich „krzewicieli kultury” zostanie objęta amnestią. Uczestnicy nabożeństwa u pani Ludendorff są zdania, że amnestia obejmie również pana SS-obergruppenfuhrera Karla Wolffa.

Bar.

Leopold Marschak

„Wolność” w zachodnich Niemczech

Kler niemiecki kolportuje brednie o „torturowaniu” Niemców w Polsce

Jak było do przewidzenia, propozycja paryska mocarstw zachodnich, aby zbudować przyszłe państwo niemieckie na zasadach konstytucji z Bonn i na bazie statutu okupacyjnego, została gorąco i nie mały z całym wyłaniem powitana przez dzienniki zachodnio-niemieckie z prasą socjaldemokratyczną na czele.

Berliński „Telegraf” i „Sozialdemokrat” zaczęły na wyścigi komentować ten „epokowy” wniosek, a jedno z zachodnio-berlińskich pism popołudniowych widziało już nawet (na skrzydłach fantazji) strefę radziecką złączoną z resztą obszaru Niemiec dzięki konstytucji, narzuconej przez mocarstwa zachodnie. Tak, właśnie: konstytucji z Bonn.

Punkt po punkcie wymieniło no, jakie to warunki będzie miała do spełnienia strefa radziecka zanim padną ślupy graniczne, dzielące ją od zachodnich Niemiec, zanim dostąpi tego „szczęścia”, że będzie mogła uznać wymażony na amerykańskim ogniu i na angielskiej patelni produkt z Bonn, jako swoją własną konstytucję.

Przeczytałem uważnie te warunki i dostrzegłem w nich aż dziewięć razy powtarzające się słowo „wolność”. Słowo, niewątpliwie piękne i znajdujące żywy odzwiek w sercu każdego szczerego demokraty, cóż, kiedy ta właśnie, tak u silnie przez zachodnio-niemiecką prasę propagowana „wolność” tyle ma wspólnego z pojęciem prawdziwej wolności, ile podobieństwa było między hitlerowskim obozem koncentracyjnym a letnim obozem wczasowiczów.

„Wolność Nr 1”, o której jest mowa w zachodnich warunkach dla zachodnich Niemiec — to wolność osobista. Przykładem, jak taka wolność w zachodnich Niemczech jest pojmowana może służyć niedawne ponowne aresztowa-

nie w strefie brytyjskiej Marxa Reimanna, przywódcy komunistów zachodnio-niemieckich, który musi odbyć karę więzienia za to, że był innych poglądów o konstytucji z Bonn i że odpowiednio ostro wyraził się o jej niemieckich autorach. Innym, niemniej ja skrawym przykładem tego by ja gorąca obrona polskiej brytyjskiej, która tak brutalnie uprowadziła Eislera z pokładu „Batorego”. Jak niesłychanie... rozciągle potrafi być jednak w niektórych wypadkach pojęcie „wolności osobistej!”

Wolności Nr 2 i 3 — to wolność zrzeszania się i zebrań. Właśnie zrzeszają się i zbierają publicznie niektórzy ludzie w zachodnich Niemczech; pod działaniem tych swobód powstają w strefie brytyjskiej różne związki, jak np. „Związek Ślązaków”, „Związek mieszkanców Wrocławia”, „Związek Wysłędzonych ze Wschodu”. Związki te działają i rozwijają się w słońcu swoistej pojmowanej „wolności”. Rozdają ulotki rewizjonistyczne, drukują mapy, na których polskie ziemie zachodnie, ba, nawet Pomorze i Poznańskie wciąż jeszcze znajdują się w granicach Niemiec i popelniają świadomie, na obrzytmą skalę zakrojone oszustwo w stosunku do wysiedleńców, lu dząc ich wciąż jeszcze nadzieją „powrotu...”

Pod szyldem „demokratycznych swobód” prowadzi się obrzydliwą akcję, opartą na wzorach podobnych do tych, których używał Goebbels przygotowując „grunt” do wyprawy na Rosję. Niemiecki „fiszcz” w spódnicę” Matylda Ludendorff, wdowa po niemieckim feldmarszałku wedruje po miastach strefy amerykańskiej i angielskiej, wygłaszając podburzające przemówienia o „boskim poslanictwie” narodu niemieckiego i o jego „wyższości” oraz pojęcia Hitlera za to, że ten niezaprzeczalnie do kon-

ca likwidacji Słowian i Żydów. Wystąpienia Matyldy Ludendorff nie kończą się by najmniej w areszcie policyjnym; dla takich, jak ona istnieje przecież „demokratyczna wolność” na zachodzie Niemiec.

Swoboda, z której korzysta prasa zachodnio-niemiecka jest prawie że nieograniczona, jeżeli chodzi o ataki na Związek Radziecki i na kraje demokracji ludowej.

Nie ma chyba większych igrasztw, ponad te, jakie można wyczytać w tej prasie o „straszliwych okrucieństwach”, których ofiarami padają „biedni, torturowani przez Polaków Niemcy”. Widocznie b. gestapowcy muszą siedzieć po redakcjach gazet niemieckich w strefie amerykańskiej. Fantazja, z którą piszą o polskich okrucieństwach zaczerpnięta jest najpewniej z ich własnej praktyki — z gestapo. Co też się nie wyraża z tymi Niemcami w Polsce! „Schwaebische Zeitung” pisze, że za najniższe przezwinięcie, polskie kierownictwo obozu wtrąca Niemców do piwnicy, każąc im stać przez 3 dni i przez 3 noce boszo w chlorowanej wodzie! Odrywa się niemowlęta od matki i wrzuca się je razem do koszy, aby „odtransportować w niewiadomym kierunku” (11).

W jakim celu pisze się i drukuje tego rodzaju brednie, jest zrozumiałe. Chodzi o utrzymanie wśród ludności stanu wrzenia przeciwko Polsce i w ogóle przeciwko wszystkiemu, co istnieje na wschód od Odry i Nysy, chodzi o ciągłe podsyćanie idei rewizjonizmu, a równocześnie o zrzućenie z siebie odpowiedzialności za hitleryzm, za zbrodnie i za zniszczenia wojenne.

A tymczasem jeńcy, powracający z polskich obozów wyładają wcale zazywnie i bar-

dzo sobie chwałą i polską kuchnią i włoską traktowaniem. Tak np. Józef Mepper b. niemiecki podoficer i jeńiec, który powrócił z Polski, złożył wobec 2.000 delegatów na Niemieckim Kongresie Ludowym w imieniu swoich towarzyszy uroczystą deklarację o „ludzkiej i wyrozumiałym stosunku do jeńców w polskich obozach”. Tych wszystkich oczwistych dowodów prasa zachodnia woli jednak nie dostrzegać i że dalej, korzystając z dobrodziejstwa „swobody” danej jej przez mocarstwa okupacyjne.

REWIZJONIZM I SZOWINIZM POPIERANY JEST RÓWNIŻ PRZEZ KLER KATOLICKI W BAWARII. Nieraz już z ambony wyznawo wiernych, aby modlili się o „nieszczęśliwych braci niemieckich, męczonych na Wschodzie”, jak również i o to, aby „niemieckim tularzom” dane było powrócić do Wrocławia i do Szczecina. Oczywiście i ta „wyższego stopnia” agitacja korzysta z poparcia i opieki zachodnio-niemieckich władz okupacyjnych, jako że należy do rozdziału „wolności religijnej”.

Otto Grotewohl powiedział na Trzecim Kongresie Ludowym, że demokratyczne i postępowe masy Niemiec katęgo rycynie odrzucają propozycje mocarstw zachodnich, aby konstytucję z Bonn i gwarantowane przez nią „wolności” rozszerzyć na obszar całych Niemiec. W świetle wyżej przytoczonych faktów stanowisko przewodniczącego Socjalistycznej Partii Jedności staje się najzupełniej zrozumiałe, zarówno bowiem on, jak i ruch przez niego reprezentowany pragną istotnie pokojowego rozwoju Niemiec, a nie ich re militaryzacji i powrotu szowinistów.

BERLIN, w ozerwiec 1949.



Sławny śpiewak murzyński z USA, bohater postępu — Paul Robeson, aresztowany na Kongres Związków Zawodowych do szary — przesiada przed koncertem tekstów nielini.

PROMYK

MACIUSIA Lasyratoro...

Siwy staruszek siedział na ławce w ogrodzie i laską kęsił jakieś ziarno na piasku.

— Niech pan się posunie! — krzyknął Pawełek i uściadł również na ławce.

— Co ci się stało? — zapytał staruszek Pawełka.

— A panu co do tego! — odburknął chłopak.

— Mnie nic do tego. Za-uważylem tylko, że plaka-łeś. Widocznie była jakaś sprzeczka w domu, co?

— No chyba! — mruknął znów Pawełek. — Jeszcze kilka dni, a zupełnie z domu ucieknę.

— U-ciek-niesz? — zdzi-wił się staruszek.

— Naturalnie, że ucieknę! Choćby z powodu Helenki... Pawełek zacisnął pięści — Ani jednej farby mi nie chce użyzyć, choć sama posiada całe pudło.

— Nie chce ci dać farb? I dlatego warto z domu uciekać?

— Pawełek znów zacisnął pięści. — O, dałbym ja jej!

— Głupstwa pleciesz — uśmiechnął się staruszek.

— Głupstwa? — rozgniewał się Pawełek — Pan po-wiada, że głupstwa? Babunia za tę trochę konfitur wy-gnała mnie z kuchni! Brat nie chce mnie wziąć na łód-ki, choć go ostrzegam, że mu łódkę popsuje, jak mnie nie weźmie z sobą.

Staruszek położył rękę na ramieniu Pawełka.

— A dlaczego brat nie chce cię wziąć na łódkę?

— A po co pan wciąż py-ta?

— Bo chcę ci pomóc. Wiesz, Pawełku, ja znam ta-kie jedno czarodziejskie sło-wo...

Pawełek aż otworzył usta.

— Czarodziejskie słowo?

— Tak, czarodziejskie sło-wo. Jeżeli chcesz to ci je powiem, ale na ucho!

O widzisz, to trzeba tak,



CZARODZIEJSKIE słowo

— pamiętaj. Trzeba dojsć do tego z kim mówisz, ująć go delikatnie za rękę, potem powiedzieć mu to słowo do ucha. Trzeba mówić cicho i patrzeć prosto w oczy temu z kim mówisz.

— A jakie to jest słowo?

— zapytał Pawełek z ogniem w oczach.

Staruszek pochylał się do ucha Pawełka. Powiedział mu coś szeptem, a potem dodał głośno.

— Tylko pamiętaj, bo to jest słowo czarodziejskie! Nie zapomnij, jak się je wymawia i w jaki sposób!

— Spróbuję! W tej chwili spróbuję!

Pawełek zeskoczył z ławki i pobiegł do domu.

Helenka siedziała przy stole i malowała. Farby — zielone, czerwone, niebieskie — leżały przed nią w ślicznym pudełku. Zobaczywszy niesforne braciszka Helenka nakryła farby ręką.

— Już się zaczyna! — mruknął do siebie Pawełek. No, zaraz wypróbujemy, czy staruszek mnie nie okłamał!

Podszedł do siostry, ujął ją za rękaw sukienki i powiedział jej to słowo do ucha.

— Nie potrzeba — odburknął starszy brat. Cały połów byłby zepsuty!

Wówczas Pawełek podszedł do Jurka, ujął go za rękę i powiedział mu swoje czarodziejskie słowo do ucha.

Jurek uśmiechnął się — Ach, jeżeli tak, to proszę! Wezmę cię z sobą. Przygotuj się, weź swoje kąpielówki, bo się będziemy opalać na rzece.

Pawełek aż podskoczył. I znów pomogło czarodziej-skie słowo. Jedno jedyne sło-wo i cały świat się nagle zmienił. Helenka jak anioł — daje mu wszystkie farby, babcia częstuje sama konfiturami, a brat zabiera go z sobą na rzekę, na całodzienne wycieczkę. Będą łowić wspólnie ryby, będą się ką-pać, będą się opalać!

Pawełek pobiegł z powrotem do ogrodu. Chciał uści-skać sympatycznego starusz-ka, ale niestety, ławka już była pusta.

Kochane dzieci, czy do-myślicie się, co to było za słowo? Czarodziejskie sło-wo, za pomocą którego moż-na osiągać cuda. Kto je odgadł — niech o tym nap-isze. Niech jakie to jest słowo. Niech je sam wy-próbuje na codzien!

Ci Czytelnicy, którzy od-gadną trafnie to słowo, któ-rzy nadesłają do nas „rozwią-zanie“ tej naszej nowej „za-gadki — konkursu“ otrzyma-ją w nagrodę książki.

Zaznaczamy jednak, że tylko listy napisane staran-nie, czysto, bez błędów mo-gą liczyć na nagrodę.

Po miesiącu, gdy już wszystkie listy nadejdą do „Promyka“ — napiszemy jak brzmi to czarodziejskie słowo.

A więc, czekamy!

Wybierałem się akurat do kina na kolorowy film ry-sunkowy „Konik Garbusek“, kiedy do redakcji wsunął się cichutko nasz dobry znajo-my Maciuś. To zupełnie do niego nie pasowało, przy tym miał bardzo tajemniczą minkę. Zdziwiła mnie ta zmia-na i zaniepokoiła, bo wia-domo „cicha woda brzęgi rwie“, a mój redaktorski nos wyczuwał w powietrzu niespodziankę.

Postanowiłem się mieć na baczności. — Czy redaktor gdzieś wychodzi? — spytał grzecznie Maciuś, jakby nie widział, że właśnie przyce-sałem włosy.

— A tak! — odrzekłem — wybieram się na „Konika Garbuska“. Chwila ciszy.

— Redaktorze, a może tak pójdzimy do teatru na „Górników“. Nasza drużyna zuchowa robi dziś próbę ge-neralną w świetlicy — wy-jaśniał, pilnie śledząc moja minę. Redaktor zrobiłby re-

wózku do krzesła — windy, którym wydostawał się na powierzchnię stolików, tam ładowano go do wagonów kolejowych, przemyślnie zmontowanych z tektury i dalej wędrował w szeroki świat, za scenę.

A już najwięcej wysiłku w swą rolę włożył Maciuś. Walił tak energicznie drewnianym kilofem w kopalnia-ny chodnik, że stoliki się obsunęły i Maciusia „zasy-pało“. Rwetes się podniósł na „powierzchni“, zorgani-zowano natychmiast „ekipe“ ratunkową, ale ta podzieliła losy „odciętego“ pod stolika-mi Maciusia. Zjechała na krzesła pod stoliki zanim re-szta stolików na powierzch-ni nie zawałiła „szybu windy“. To Maciuś z takim za-pałem walił kilofem pod sto-likami, jakby rzeczywiście rąbał węgiel, a stoliki dalej się obsuwały.

Reszta ocalałych „górn-ków“ nie wiedziała co da-



cenzę, zobaczyłby jak pra-cujemy, trochę doradził — podsunął chytrze projekty.

Sprytna sztuka z tego Ma-ciusia, wiedział, że chwyci-mię na taką przynętę. Idzie-my! — zdecydowałem.

Maciuś wesoło mrugnął okiem i od razu przysła ci-sza. A ja wiedziałem, że re-daktor przyjdzie do nas — paplał uradowany. Nasza drużyna „Górników“ posta-nowiła wystawić dla szkoły przedstawienie o pracy gór-ników, bo my się przede wszystkim interesujemy gór-nikami — wyjaśniał po dro-dze do szkoły.

W świetlicy robiło wielki rwetes i bałagan kilku szkra-bów w wieku Maciusia. Po-bierani w ciemne kombi-nezony z usmarowanymi węglem buziami i drewnia-nymi kilofami w rękach, kre-cili się na zmontowanej sce-nie, gdzie ze stolików zro-biona była niby to po-wierzchnia ziemi, a pod ni-mi kopalnia. Do tej kopalni, to jest pod stoliki, zjeżdżało się na umcowanym linkami krzesło — miało to wyobra-zać windę. Wszystko było do generalnej próby przygoto-wane. Maciuś przedzierzgnął się też w górnika. Usmaro-wał sobie sadzami buzię i jasną czuprynę, a mnie bia-łą koszulę. Trudno, trzeba było biel koszuli poświęcić, ale Maciuś musiał być pię-knie ucharakteryzowany, grał przecież najważniejszą rolę w sztuce — rolę przodowni-ka pracy. Byłem zadowolony z Maciusia i jego „górn-ków“. Tak to szkraby wszy-stko dokładnie przygotowa-ły i wyuczyły się. Na scenie widać było kolejno pracę górników pod stolikami, to jest, chciałem powiedzieć, pod ziemią, w chodnikach kopalni, gdzie wydobywali prawdziwy węgiel ze szpary między deskami, przyniesio-ny zawczasu z komórki. Po-tem wzeł jechał na małym

lej robł. Objąłem kierow-actwo nad akcją ratowania — „zawalonych“ mikrusów i odbodowy uszkodzonej ko-palni.

Ale los chciał inaczej. Ku ogólnej rozpacz małych zu-chów i własnemu zdziwie-niu, stoliki rozjechały się pod moim ciężarem i... zna-lazłem się obok niezmordo-wanie pracującego Maciusia.

Spojrzał na mnie ze zdzi-wieniem — To nie było w programie, żeby redaktor zjeżdżał do kopalni — wy-sapał — zresztą redaktor ze psuł mi cały chodnik.

Rozeźliłem się na Maciusia. Cóż to, ja tu sobie boki obi-jam, aby cię wy dostać, a ty mi tu gładzisz, że nie w pro-gramie — huczałem na Ma-ciusia pod kupą stolików.

— Ano, to wychodzimy re-daktorze — godził się Ma-ciuś. Rozmazał sadzę na spo-conej buzi i zwinnie wdra-pał się na szczyt zwałonych stolików.. Wygramoliłem się za nim. Gromkim okrzykiem powitały nas na powierzchni zuchy, jakbyśmy rzeczywi-ście powrócili z prawdziwej kopalni. Następnie szybko zmontowaliśmy uszkodzoną kopalnię na jutrzejszą pre-mierę „Górników“ i wysze-dłem z Maciusiem na ulicę.

Musieliśmy go jeszcze za-pewnić, że ich sztuka jest nadzwyczajna i pley obite przy nadprogramowej jeź-dzie w „podziemia kopalni“ już wcale nie dokuczają. Je-szcze by mikrus posmutniał, a tego bym sobie nie doro-wał, bo Maciusia radość jest zaraźliwa i wszyscy wokół niego się śmieją.

Szybko pożegnałem się z Maciusiem, bo czułem, że szkrab gotów był jeszcze za-proponować mi rolę, w któ-rej obilnym sobie dokumen-tnie oba boki.

Wyniki naszego konkursu pt. „Przygoda w górach“

Nasz ostatni konkurs udał się wspaniale. Jeszcze nigdy nie otrzymaliśmy tylu listów z odpowiedziami.

Przeważnie wszyscy Czy-telnicy zauważyli słusznie, że z Livorna przez Buenos Aires nie można jechać kole-ją do Warszawy. Prawie wszyscy wiedzą, że Giewon-towo nie istnieje, jest tylko góra Giewont. Wezbrane fa-le Narwi nie mogły zalać do liny Świnicy, bo i Narew płynie w innej stronie nasze-go kraju i Świnica, to góra, a nie dolina. Hotel pod Prąd-nikiem może i jest, ale znów nie ma góry Popokatepetl w naszych Tatrach. Popokate-petl to przecież wulkan w Meksyku.

Również opowieść o mar-szu na Popokatepetl, o sypaniu piachem przed sobą — to wierutna bajka.

Nawet gdyby tak wysoka góra była w naszych Tat-rach, to nie można by z niej zobaczyć ani Ewerestu, ani Paryża, a Warszawa nie le-żałaby od tej góry na połud-nie, tylko na północ.

Szarotka to skromny gór-ski kwiatek a nie straszliwe zwierzę. Opowieść o debie rospacem na takiej wysoko-

ści też nie jest prawdziwa. A już o ile chodzi o połud-nik i równoleżniki — to wszyscy wiedzą, że nie są to żadne druty opasujące zie-mię jak peknięty garnek, a-le linie wymyślone przez lu-dzi. Ładowanie w Łodzi — po takim opuszczeniu się za pomocą południka jest rów-nież wytworem fantazji.

Tyle o ile chodzi o samo rozwiązanie. Jak już wspo-mniałem listów nadeszła nie-bywała masa. Czy jednak wszystkie odpowiedzi były dobre?

Z przykrością muszę stwier-dzić, że dobrych odpowiedzi było mało. Z tych dobrych wybraliśmy dziesięć najlep-szych i te odpowiedzi posta-nowiliśmy nagrodzić.

Zanim powiemy, kto o-trzymał nagrodę — trzeba trochę porozmawiać o błędach — popełnionych przez naszych Czytelników. Tak na przykład Damm Zyg-munt — wykrył tyle błędów w opowiadaniu prof. Gadulskiego, że trzeba go u-ważać za chłopca roznamię-tanego. Tymczasem Zygmunt pisze sobie najspokojniej w świecie — Prowesor — po-lódniki. Janusz Zrębski pi-sze znów — tetry Leża. Iren

ka Szamajdzianka uważa, że wystarczy napisać — do-pływ Bógu. Szumarowski Henryk powtarza kilka ra-zy wziół — wziół itd. J. Bednarkówna pisze — przy-goda w tatrach. Inni czy-telnicy znów piszą — kfi-atek gurski — pszewody elek-stryczne — przes Buenos Aires — barzo ciężko — księ-ży nie wiruje — doży bład — doisć do skutku — psze-praszam — nie móit — mnu-stfo — wogule.

Kochane dzieci — proszę się nie obrażać za te kilka słów prawdy. Ale nasz kon-kurs polegał przede wszyst-kim na wyszukiwaniu błędów a nie na pisaniu błędów.

Jeżeli karcimy profesora Gadulskiego za jego błędy — musimy karcic sami siebie za takie błędy i nie wypa-da po prostu dawać nagro-dy za listy w których roi się od błędów.

Mam nadzieję, że przy pi-aniu następnych listów bę-dziecie ostrożni, będziecie u-ważać, jak należy pisać. Na-sza piękna mowa polska za-sługuje na to, żeby się jej uczyć pilnie, tak samo pil-nie jak uczyć się na przv-

kład geografii. Jeżeli może-my się nauczyć w jaki spo-sób się pisze Buenos Aires — to m u s i m y się na-uczyć jak się pisze słowa — profesor, w ogóle, dwójka, dopływ Bugu itd. itd.

A więc piszmy starannie!

A teraz nazwiska nagro-dzonych:

Walter Andrzej — Pabia-nice, ul. Konopnickiej 26.

Soltysiak Henryk — Łódź, Armii Ludowej 30.

Strzałkowski Władysław — Jutrzkowice nr 13, poczta Pabianice.

Biegański Witold — Łódź, Częstochowska 28.

Biwanówna Małgorzata — Łódź, Wschodnia 69 m. 16.

Rzkiecki Czesław — Pa-bianice, Konopnickiej 32.

Orzechowski Andrzej — Konstantynów koło Łodzi, ul. Lipowa 4 m. 5.

Szewczyk Maria — wieś Kopyś, gmina Bałucz, po-wiat łaski.

Jan Stapor — wieś Dura-czów, poczta Stąporków, po-wiat koński.

Dombrzański Henryk, Łódź, Kamienna 12 m. 28.

Nagrody zostaną naszym Czytelnikom wysłane przez pocztę.

Kto się tym zajmie?

To pytanie nurtuje wielu gospodarzy działkowców z Leżnicy Wielkiej. Po wywołaniu bowiem przy parcelacji majątków pozostała 16 ha resztówka z dwoma wielkimi stawami rybnymi. Po trzech latach stawy roją się od dzikiej ryby bo nie są za gospodarowane, a z resztówki zostało tylko pastwisko użytkowane przez działkowców. Niegdyś na pastwisku tym rosła pszenica i buraki. Dziś kłopska trawa.

Działkowicze zgłosili w Starostwie istnienie tej resztówki, ale niestety w „planach” resztówka nie jest uwidoczniła. A przecież wszyscy twierdzą, że resztówka ta jest własnością Działu Rolnego.

A teraz druga sprawa. Na podwórzu resztówki w Krzępocinie, należącej do Urzędu Wojewódzkiego, Dział Rolnictwa i R. R., którą dzierżawia parcelanci stoi sobie najspokojniej od od 3 lat żniwiarka, snopowiązalka i kultywator 9-cio łapkowy. Nikt nie wie czyja to jest własność, bo żaden właściciel nie zgłasza swych pretensji własności.

Dziwić się należy, że tak cenne narzędzie — maszyny leżą bezużyteczne i że do tej pory nikt się nimi nie zainteresował. Dlatego zwracamy się pod adresem odpowiedzialnych czynników z apelem — tak jedną jak i drugą sprawę należy natychmiast bez żadnej zwłoki załatwić.

„Naprzód młodzieży świata, nas braterski połączył dziś marsz”... ZMP-owcy Wielunia otrzymali sztandar w dniu Święta Ludowego

Dla Wielunia 5 czerwca był podwójnym świętem. W dniu tym bowiem, oprócz uroczystości obchodu Święta Ludowego odbył się powiatowy zlot młodzieży. Ponad 6 tysięcy ZMP-owców, chłopców i dziewcząt z Powiatowej Organizacji „Służba Polsce”, jak również harcerzy i harcerzek zapełniało obok chłopców, miejski stadion sportowy w Wieluniu. Powiewały transparenty: — „My młodzież polska budujemy socjalizm”. — „Wszystka młodzież w szeregach ZMP”. — „Budujemy lepsze jutro naszej wsi”.

Coraz cieżniej robi się na stadionie. Przybywają stale nowe delegacje chłopów. Już jest wraz z młodzieżą około 20.000. Nad tym tłumem łopoczą na wietrze biało-czerwone, zielone i czerwone sztandary. Mienia się kolorami tęczy barwne regionalne stroje.

GŁOS MA PRZEDSTAWICIEL KC PZPR TOW. MATUSZEWSKI

„Niech żyje Zjednoczona Polska Partia Robotnicza” zrywają się okrzyki, gdy na mównicy pojawia się przedstawiciel Komitetu Centralnego PZPR tow. Matuszewski. W swym przemówieniu nakreślił on dzieje ruchu ludowego w okresie po wyzwoleniu. Miedzy innymi tow. Matuszewski powiedział — „Ostatnim mścicielem w ruchu ludowym był zdradca i slugus amerykański — Mikołajczyk. Nie udało mu się jednak rozbić ruchu ludowego, bo zbyt wiele przecierpieliśmy, bo zbyt trwały był sojusz robotniczo-chłopski. Mikołajczyk uciekł i dziś usiłuje sprzedawać chłopów polskich amerykańskim bankierom po niższej cenie. Ale te machinacje się nie udadzą. Ruch ludowy w Polsce jest dziś mocno secesmentowany, chłopci są zjednoczeni i tak, jak zwyciężyli wraz z klasą robotniczą w utrwalaniu władzy ludowej, tak zwyciężą w odbudowie kraju”. — Skolej tow. Matuszewski mówił o wroguj działalności pewnej części kleru chwytają się wszelkich metod, by tylko poderwać autorytet Władzy Ludowej. Ażeby wszelkim kłamstwom położyć kres, rząd nasz ogłosił oświadczenie w sprawie uregulowania stosunku między Kościołem a państwem. Wynika z tego jasno, że nikomu nie zabrania się wierzyć w Boga i pełnić praktyki religijne. Z tego oświadczenia wynika jasno, że Rząd Ludowy stoi na stanowisku wolności wyznań i wiary. Ale z tego oświadczenia wynika też jasno, że nie dopuszczymy nigdy, aby z ambony zamiast kazań wygłaszano mowy polityczne, że nie pozwolimy zatrwać dusz młodzieży jadem nienawiści do własnego państwa. Nikt, komu drogie jest dobro ojczyzny, nie poprze warcholstwa reakcyjnego kleru i dziś jeszcze raz w dniu Święta Ludowego wyrażamy wolę uregulowania stosunku Kościoła do Państwa. Zdrowe elementy duchowieństwa jednoczą się w budowie lepszego jutra naszego kraju”. Okrzykiem niech żyje sojusz robotniczo-chłopski i międzynarodowa solidarność w walce o pokój światowy, zakończył wśród burliwych oklasków

swego przemówienie tow. Matuszewski.

NAPRZÓD MŁODZIEŻY ŚWIATA...

Witany okrzykami na cześć młodzieży zjednoczonej w szeregach ZMP wchodzi na mównicę przedstawiciel Głównego Zarządu ZMP kol. Jabłoński, który w gorących słowach wzywa zbraną młodzież do jak największego wkładu w dzieło budowy i utrwalenia socjalizmu

— „Witam Was w imieniu 960-ciu tysięcznej masy członkowskiej Związku Młodzieży Polskiej. Poraz pierwszy od wyzwolenia w Święcie Ludowym bierze udział zjednoczona młodzież wsi i miasta... padają słowa z mównicy. — „Dziś jest ważny dzień w życiu ZMP powiatu wielunskiego. Odbywa się zlot młodzieżowy, który jest dowodem potęgi młodzieży, jest dowodem silnej organizacji ZMP. Tylko w Polsce Ludowej mogła się zjednoczyć młodzież chłopska i robotnicza w jednej organizacji. I przyszłość szczęśliwa Polski zależna jest w dużej mierze od młodzieży, od jej siły i udziału w budowie kraju”.

W radosnym dla was dzisiejszym dniu, my ZMP-owcy i cała młodzież Polski ślemy pozdrowienia dla braterskiej młodzieży walczącej Grecji, Chin Ludowych, Hiszpanii. My ZMP-owcy pozdrawiamy Was, chłopci polscy, nasi ojcowie, i przyrzekamy, że wraz z Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą, SL i PSL budować będziemy socjalizm”.

Zrywa się jeden wielki okrzyk na cześć młodzieży. A młodzież ta śpiewa swój hymn „Naprzód młodzieży świata, nas braterski połączył dziś marsz”...

POD TYM SZTANDAREM PÓJDZIE MŁODZIEŻ...

Cisza zaległa stadion. Oto przedstawiciel społeczeństwa Wielunia wręcza młodzieży ZMPowskiej nowy sztandar. Rozwinął się na wietrze i lśni czerwonym kołorem w słońcu. Uroczyste brzmią słowa kolegi Zdzisława Gruszyńskiego z Zarządu Powiatowego ZMP, gdy wręcza sztandar chorąg zemu kol. Moczulewskiemu.

Mam zaszczyt wam oddać ten sztandar. Niech on prowadzi trzy i pół tysięczną młodzież ZMPowską naszego powiatu do zwycięstwa, do socjalizmu”.

SOJUSZ ROBOTNICZO - CHŁOPSKI

Ulicami miasta przeciąga pochód. Idą chłopci ze wsi Biała, Dietrzkowice, Czarnozyl, Lututowa, Rudnik, Rudy, Skomłina Mokrka, idą robotnicy z Sieradza „Zduńskiej Woli, idzie 200-osobowa delegacja robotników z Łodzi z PZPP Nr 1 i Elekrowni Łódzkiej. Idzie młodzież z Kuźnicy Grabowskiej, Praszki i innych wsi. Idą zespoły świetlicowe w barwnych strojach regionalnych. W oczach się mieni od kolorów. A nad tym wielotysięcznym tłumem powiewają sztandary. Czerwony obok zielonego, zielony obok czerwonego i transparenty z napisami: „Niech żyje jedność ruchu ludowego! Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski!”

B. B. T. Szewera



Robotnicy z maj. Glinnik będą mieli dobrą wodę

Ostatnio odbyło się walne zebranie robotników majątku Glinnik gminy Lubianków. Na zebraniu tym pracownicy jednomyślnie uchwalili przystąpić do przeprowadzenia rurociągu od źródła oddalonego o 200 mtr. do studni położonej w pobliżu czworaków robotniczych. Już wkrótce po podjęciu uchwały robotnicy przystąpił do jego realizacji. W dniu 29 maja wszyscy członkowie PZPR i ZMP a także robotnicy bezpartyjni przystąpili do dzieła. Praca wrzała jak w ulu. Dorosli kopali rowy, a kobiety i młodzież wyrzucała ziemię. Cały per-

sonel administracyjny również wziął udział w tej pracy. Już wkrótce robotnicy majątku Glinnik będą mieli

czystą źródłaną wodę. Jan Bluszczyk, majątek Glinnik gm. Lubianków.

W gminie Rudniki małorolni gospodarze korzystali z pomocy sąsiedzkiej

Jeszcze wiosną tego roku na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej podjęto uchwałę o pomocy sąsiedzkiej. Nie przestano jednak na tym, sporządzono listę, na mocy której obliczono, że pomocy udzieli 90 gospodarzy, zaś z pomocy skorzysta 35. Są to przeważnie gospodarstwa małorolne, znieszone w czasie wojny; jest

również pewna ilość wdów i sierot, które same nie mogą dać sobie rady w czasie robót wiosennych.

Pomoc sąsiedzka została udzielona zgodnie z nakreślonym planem, co jest w głównej mierze zasługą Gminnej Rady Narodowej. Piotr Kasprzak z Jaworzna gm. Rudniki pow. Wieluń.

Własnym wysiłkiem uruchomili dzieciniec Piękny czyn robotników rolnych z Jakubowic

W piękną, słoneczną niedzielę wjeżdżamy do Jakubowic. Już z daleka słyszemy muzykę. Witają nas roześmiane twarze pracowników majątku na czele z kierownikiem ob. Pokornym.

Dziś Jakubowice przeżywają uroczysty dzień. Oto staraniem robotników majątku otwarty zostanie za godzinę dzieciniec dla dzieci pracowników majątkowych z tym, że będą mogli przychodzić i dzieci ze wsi. Organizatorzy mają tylko żmierzanie, że przygotowany pokój będzie za mały. Ale najważniejsze, że początek zrobiony. W budynku przeznaczonym na przechowywanie narzędzi i nasion wybrano jedną izbę,

którą po godzinach codziennej pracy wyremontowano, wyczyszczono, starannie pomalowano i pomalowano. W pracy tej specjalnie odznaczyły się kobiety, dobrze rozumiejące znaczenie takiego dziecinca. Są to: ob. ob. Janina Pokorna, Helena Tkaczyk, Stanisława Zaród i Zofia Ziarko.

Do czystej i jasnej izby wstawiono śliczne dziecinne stoliki, i krzeselka. Na stolikach, laweczkach poukładano najrozmaitsze zabawki. A więc — misie, lalki, skakanki, książki itp. Na ścianach zawieszono kolorowe obrazki.

Nawet starego człowieka ogarnia rozczulenie na widok tego dziecinca jasnego pokoju przeznaczanego dla dzieci robotników rolnych.

I tak, robotnicę dali pracownicy majątku jako czyn 1-szo Majowy, a Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Rolnych wyasygnował zł 45 tys. — na zakupienie zabawek i stolików.

Sam domek stoi w ogrodzie. A ogród jest olbrzymi bo ma 35 ha.

Utrzymany jest bardzo starannie i znać duży wkład pracy pracowników. Majątek mimo, że ma ogółem 150 ha ziemi, to głównie opiera się na sadownictwie, warzywnictwie i nasiennictwie, a najlepszym tego dowodem jest 7 milionów czy stego zysku jaki osiągnięto z 35 ha ziemi w roku ubiegłym.

Kierownik majątku ob. Pokorny zapewniał nas w rozmowie, że zysk tegorocz-

ny będzie napewno większy gdyż urodzaj zapowiada się bardzo dobry a najważniejsze, że robotnicy czują się w pełni współgospodarzami i wiedząc o odpowiedzialności jaka na nich spoczywa dają w pracy maksimum wysiłku.

Po obejrzeniu ogrodu, czy stych i miło urządzonych mieszkań pracowników wracamy przed dzieciniec. Tu już zgromadziły się kobiety, dzieci, mężczyźni — nie tylko z majątku, ale i ze wsi okolicznych.

Nastąpiła uroczysta chwila otwarcia nowego dziecinca. Były przemówienia i zabawa ludowa, ale coś ważniejszego — radość dzieci robotniczych, które uzyskały wreszcie prawdziwą opiekę

A. T.

Zamienili się miejscami

W ubiegły piątek, tj. dn. 3 czerwca, chyba wszyscy nasi czytelnicy byli mocno zaskoczeni, oglądając zdjęcia zarodowych sztuk bydła. Czyżby to był „prima aprilis”? Patrzycie na kalendarz. Nie, przecież to czerwiec!

Tak, Szanowni Czytelnicy — to nie „prima aprilis”, to zwykły chochlik drukarski, który pozamieniał miejsca. Tam gdzie miała być krówka, znalazł się byczek, a tam gdzie byczek — krówka. I stał cała heca. Uśmialiście się pewnie serdecznie.

Ale mimo wszystko przepaszany Was bardzo za tą niefortunna zamianą miejsc.

RADY GOSPODARSKIE Wczesne koszenie łąk daje wyborowe siano

Pospolitym błędem naszych rolników jest stałe opóźnianie koszenia łąk i koniczyn. Ustaliło się przekonanie, że im bardziej trawa wyrosnie, tym więcej będzie siana. Rzeczywiście — z późno koszonych łąk, będzie trochę więcej siana, lecz siano to będzie gorszej jakości. W miarę wzrostu, kwitnienia i zawiązywania nasion, zarówno trawy, jak i koniczyny tracą na zawartości białka, natomiast wzrasta w nich ilość niestrawnego dla zwierząt drzewnika. Zapasów drzewnika jest w gospodarstwie dostatek: w słońcu ośnieją i jatej i nie po to uprawia się łąki i koniczyny, aby zwiększać jego zapas.

Tymczasem trawa młoda, wczesnie zebrana, posiada duże ilości białka, które prze-

bież w gospodarstwie hodowlanym ma znaczenie największe. Trawa łąkowa, skoszona w początkach maja, zawiera w suchej masie: białka 27 proc. drzewnika 23,5 procent. Skoszona w początkach czerwca zawiera w suchej masie: białka 19,5 proc. drzewnika 33 proc. Skoszona w początkach lipca zawiera w suchej masie: białka 16 procent, drzewnika 39 proc.

Oczywiście, im trawa młodsza, tym mniej jej się ukosi. Czas koszenia musi być zatem tak dobrany, aby przy możliwie dużej ilości masy zielonej trawa nie straciła jeszcze na wartości pod względem ilości białka (i natmiaru drzewnika). Dla łąk najlepszym wskaźnikiem jest początek kwitnienia traw, w szczególności koniczyny łą-

kowej. To samo dotyczy koszenia koniczyn. Siano, zebrane z koniczyny skoszonej przed kwitnieniem, zawiera 8 proc. białka (prawie tyle, co żytnie ziarno). Siano z koniczyny, skoszonej w czasie kwitnienia, zawiera 5,5 proc. białka. Siano zebrane w końcu kwitnienia koniczyny, zawiera zaledwie 2,8 proc. białka. Zawartość białka w późno skoszonej koniczynie jest prawie trzykrotnie mniejsza, niż w sianie z koniczyny młodej. Do koszenia koniczyny należy przystępować, jak tylko pokaza się pierwsze kwiaty, nie czekając pełnego kwitnienia.

Późne koszenie źle wpływa na odrastanie następnych sprętów, rośliny bowiem wysilają się na tworzenie nasion a choćby tylko na ich

zawiazywanie. Późno, a stale koszone łąki, dają z roku na rok plon mniejszy. Przy późnym koszeniu wiele wczesnie dojrzewających chwastów zdąży owocować i powoduje zachwaszczenie oraz zanik traw szlachetnych. Przy wczesnym koszeniu nie należy się obawiać zmniejszenia ogólnego plonu, bo wczesnie skoszone rośliny dają zawsze lepszy odrost przy następnym pokosie. Kto więc nie chce zwozić do gumna drzewiastych badyłów o wartości co najwyżej słomy, lecz prawdziwą paszę wysokobiałkową niech kosi swoje łąki i koniczyny wczesnie. Największy zbiór ogólny z ha składników pokarmowych osiąga się przy koszeniu roślin w okresie wczesnego kwitnienia.

B. B.

TEATR
PAŃSTWOWY TEATR
WOJSKA POLSKIEGO
 ul. Jaracza 27

Dziś o godz. 19.15 „Młoda Gwardia” A. Fajdejewa. Porywająca ideologia utworu, jego dynamiczny realizm, znajdująca techną prawdę wyraz w wykonaniu utalentowanej młodzieży aktorskiej. Reżyseria Ludwika Bena. Dekoracje Józefa Rachwalskiego. Pase-partout nieważne.

TEATR KAMERALNY
 ul. Daszyńskiego 34
 Dziś o g. 19.15 „SZCZYGLI ZAULEK” w reżyserii, dekoracjach i kostiumach Jana Rybkowskiego.

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY
 11-go Listopada 21, tel. 150.36

Codziennie o godz. 19.15 komedia Gabrieli Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej” z udziałem Jadwigi Chojnackiej.

TEATR KOMEDI MUZYCZNEJ „LUTNIA”

Piotrkowska 243
 „DZWONY Z CORNEVILLE”
 LETNI TEATR „OSA”
 Piotrkowska 94.

Dziś o godz. 19.30 w nowotwarskim teatrze letnim „Osa” przy ul. Piotrkowskiej 94 (dawn. „Bagaćka”) J. Tuwima „JADZIA WIDOWA”. 20 osób zespołu z Zyczkowską, Wojnickim i Walterem. Reżyseria A. Młodnickiego, bogate kostiumy i dekoracje J. Galewskiego, orkiestra — składają się na barwną i wesołą przedstawię, które bawić będzie w okresie lata łódzką publiczność.

kina

- ADRIA — „Powrót”
- BALTYK — „Czarny Narcyz”
- BAJKA — „W pogoni za mężem”, dozwolony dla młod.
- GDYNIA — Program aktualności Kraj i Zagr Nr. 24
- HEŁ — dla młod. „Skarb”
- MUZA — „Dzwonnik z Notre-Dame”, dozwolony od lat 16
- POLONIA — „Czarny Narcyz” dozwolony od lat 18
- PRZEDWIOSNIE — „Krwawa wendetta” — dozwolony dla młodzieży.
- ROBOTNIK — „Zawieja” — dozwolony dla młodzieży.
- ROMA — „Wielka nagroda” — dozwolony dla młodzieży
- REKORD — „Pieśń tajgi” — dla młodzieży.
- STYLOWY — „Zuch dziewczyna” dla młod. godz. 16-ta, „Potrafić móż” godzina 18, 20,30 — dozwolony dla młod.
- SWIT — „Wiosna” — dozwolony dla młodzieży
- TATRY (w ogrodzie) — „Wyspa skarbow” — doz. dla młod.
- TECZA — „Dzieci z jednego podwórka” — doz. dla młod.
- WISŁA — „Zakłeta narzeczonka” — doz. dla młodzieży
- WIOKNIARZ — „Kulisy ringu” — doz. dla młodzieży
- WOLNOŚĆ — „Kulisy ringu”
- ZACHETA — „Za Wami pójdą inni” — doz. od lat 14

SPORT SPORT SPORT

Wychowanie fizyczne i sport w ZSRR objęte są Planem Narodowym
Popularni sportowcy radzieccy są zwykle dotknięci pracownikami w swych zawodach

MOSKWA (TELEPRESS) — W Związku Radzieckim istnieją wszelkie warunki, konieczne dla rozwoju intelektualnego i fizycznego człowieka. Wychowanie fizyczne wielu milionów osób objęte jest Planem Narodowym. Różny rodzaj wychowania fizycznego w ZSRR wyróżnia się swym masowym charakterem, czego dowodem na przykład popularne zawody sportowe, biegi na przelaj, letnie i zimowe, którym się przypatruje każdego roku 15 milionów widzów — następnie popularne konkursy żeglarskie na 500 i 1000 metrów oraz dostępne dla każdego konkursy marszu długodystansowego.

WYCHOWANIE FIZYCZNE
 W Związku Radzieckim udziela się „dyplomu sportowca” po odpowiednim przeszkoleniu. Dyplomy te, ustanowione w roku 1931 decyzją rządu radzieckiego, obejmują ćwiczenia fizyczne, przystępne dla ogółu młodzieży i dorosłych, jak: narty, żeglarsstwo, marsze konkursowe, skoki i rzucanie dyskiem.

Program dyplomowy, przechodząc od ćwiczeń lżejszych do trudniejszych, ma na celu wciągnięcie praktykantów kultury fizycznej w systematyczny trening. Dzieli się on na trzy stopnie:

- 1) elementarny dla młodzieży od lat 14 do 15.
- 2) zasadniczy dla młodzieży od 16 lat w górę.
- 3) najwyższy.

Dyplom więc opiera się na harmonijnym systemie kultury fizycznej, umożliwiającym społeczeństwu regularne i systematyczne praktykowanie sportu. O popularności dyplomu sportowego w Związku Radzieckim świadczy ilość jego posiadaczy: 10 milionów młodych chłopców, dziewcząt i dorosłych. Wszyscy oni odpowiadają wymaganemu minimum sprawności i regularności dyplomowemu.

Kariera sportowa licznych szampionów i rekordzistów rodzimych zapoczątkowana została w masowych konkursach dyplomowych. Rekordzista świata, pływak Leonid Meszkow, bracia Znamienscy, Feodozja

Wanina, Aleksander Pugačew, ski — wszyscy znani szybkobiegacze, sławny kolarz Aleksy Logunow — wykazali swą talenty sportowe właśnie w tych masowych konkursach popularnych.

SPORT DLA SPORTU

Jedynym w swym rodzaju systemem kultury fizycznej i sportu, przyjętym przez rząd radziecki, celem poprawienia stanu zdrowia tysięcy pracowników, pomaga im w pracy. Doskonale rozwiązano problem przygotowania uzdolnionych sportowców, którzy broniliby honorów sportu radzieckiego na międzynarodowych turniejach. W ostatnich latach wielu sportowców radzieckich uzyskało tytuły szampionów Europy i świata. Wylieczył między nimi należy atletów: Nowaka, Majucza, Sewriukowa, Dumbadze, bokserów Kotkasa i Koberidze oraz Bielowa, łyżwiarkę Marię Isakową, szampionkę świata w latach 1948 i 49.

Ponad 60 radzieckich osiągnięć w różnych gałęziach sportu bije rekordy świata. To chyba dostatecznie dosadny dowód wyższości radzieckiego systemu w kulturze fizycznej i sporcie.

Sportowcy otaczani są w ZSRR wielką opieką i troską, woli ogólną. Najlepsi spośród nich, szampioni i rekordziści, otrzymują złote medale.

Co usłyszymy przez radio?

WTOREK 7 CZERWCA 1949
 12.04 Wiadomości południowe.
 12.15 Przegląd prasy stołecznej.
 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Melodie ludowe. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 (L) Chwila muzyki z płyt. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja dla chorych. 14.15 Koncert solistów. 14.50 (L) Komunikaty. 14.55 (L) Pogadanka E. Gorzelaka pt. „O potrzebie kieszonki pasz”. 15.05 (L) Interludium z płyt. 15.15 (L) Aktualności łódzkie. 15.25 Informacje. 15.30 Audycja dla dzieci. 15.50 Przegl. wydawnictw. 16.00 „Znakomitość” — opowiadanie dla młodzieży Lwa Gurwana. 16.20 (L) Audycja Ligi Kobiet. 16.25 (L) Wzianki operowe. 16.40 (L) Przed mikrofonem przewodniczący pracy z PZPB Nr 8. 16.50 (L) Reportaż aktualny. 17.00 I dziennik popołudniowy.

17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 „Z frontu brygad SP” — audycja słowno-muzyczna. 18.15 Sonata Jana Krenza na obój i fortepian. 18.30 „Z życia Bułgarii”. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Na muzycznej fali”. 19.45 „Opowieść o Chopinie”. A. Czartkowskiego (16). 20.00 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej P.R. pod dyr. G. Fitelberga. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Muzyka. 21.40 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry P.R. 22.25 Utwory Jana Brahmsa. 22.45 (L) Wiersze Aleksandra Puszkina. 22.58 (L) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muż. poważna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.



Z. Duchowicz — nowa gwiazda radzieckiej lekkoatletyki

SPORT POMAGA W PRACY

Kultura fizyczna i sport w Związku Radzieckim poprawiają wyniki pracy. W przedsiębiorstwach praktykuje się 10-minutowe ćwiczenia gimnastyczne dla odprężenia. Zaszereżony w młodzieży w stowarzyszeniach sportowych zmysł organizacyjny i dyscyplina, wpływają niesłychanie dodatnio na jej pracę. Amatorzy sportu są z reguły doskonałymi pracownikami.

Na przykład, Aleksander Logunow, kolarz, czempion Związku Radzieckiego, zdobywca siedmiu rekordów krajowych, jest robotnikiem fabrycznym w Moskwie; Tatiana Sewriukowa, rekordzistka świata i czempionka Europy w podnoszeniu ciężarów — studiuje w powołaniu w Instytucie Piawa w Moskwie; Jerzy Serebriakow, słynny łyżwiarz radziecki, jest głównym nadzorcą robotników w zakładach metalurgicznych w Wierch Isiecku, na Uralu i jednym z najlepszych stachanowców; G. Piskunow, czempion łyżwiarski — jest jednym z najlepszych robotników zakładów Lenina w Gorki; Mikołaj Ozerow, wielokrotny czempion tenisa, jest u talentowanym aktorem Teatru Sztuki w Moskwie.

Zastosowany w Związku Radzieckim system kultury fizycznej zapewnia możliwość wydajnej pracy, umożliwiając jednocześnie dokonywanie wyczynów sportowych i rozwijając zalety moralne radzieckiego sportowca.

Uwaga tenisistów AZS-u

Zarząd AZS zawiadamia, że w dniu 7. VI br. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Południowej 10 odbędzie się zebranie członków sekcji tenisowej. Niewastawie nie się pociąganie z sobą w konsekwencji skreślenie z listy członków sekcji tenisowej. Nowi członkowie mile widziani.

Związkowiec-Zryw (Łódź) — Gwardia-Wiśła (Kraków) 3:2 (2:1)

W niedzielę na pływalni Zjednoczonych odbyły się zawody piłki wodnej Związkowca Zrywu z Gwardią Wiśłą krakowską do wejście do ligi waterpolowej. Jak wiadomo, powstaje liga wodna. Jest już 6 drużyn, ponieważ ma być 10, o wejście walczą 8, z których połowa wejdzie do ekstraklasy piłkarstwa wodnego.

Mecz w Łodzi wygrali gospodarze, rewanżowe zawody odbędą się w Krakowie w przyszłą niedzielę. Dla Związkowca Zrywu wystarczą uzyskać wynik remisowy, aby wejść do ligi. Sądźmy, że leżeć to będzie w granicach możliwości zawodników łódzkich.

Zespoły wystąpiły w następujących składach: Związkowiec Zryw: Dobrowolski, Dec, Sobczak, Boniecki, Jaworski, Jera i Koza.

Gwardia Wiśła: Kowalski, Juchowski, Kasprzyk, Ciężki, Kuźma, Kękuś Włodzimierz i Kękuś Tadeusz.

Gra była chaotyczna. Łódzianie zbyt rzadko wysuwali się z piłką do przodu.

Już w 1 minucie udaje się łódzianom zdobyć prowadzenie. Następnie wyrównują goście. Do pauzy wyniki brzmi 2:1.

Po zmianie stron Związkowiec Zryw podwyższa wynik do 3:1. Pod koniec meczu goście zdobywają drugi punkt.

Bramki dla łódzian uzyskali Jaworski 2 i Jera 1, dla gości — Kękuś Tadeusz i Ciężki.

Zawody prowadził sędzia ob. Krajczewski z Poznania; nie odgwizdywał wielu przewinień, jak zanurzanie piłki w wodzie i chwytanie za nogi i ręce przeciwnika. Z łódzian najsłabszy był Dec. Podobali się Jera i Jaworski. W Wiśle dobrze spisał się Kękuś Tadeusz.

Przed zawodami odbyło się powitanie drużyny gości. Gospodarze ofiarowali kierownikowi ekipy bukiet kwiatów.

Nasz poradnik sportowy.

Gdzie powinny być zakładane Kola Sportowe?

Z wymienionych celów, jakim ma służyć Kolo Sportowe, wynika, gdzie powinno się je zakładać. Teren pracy, biuro, fabryka, szkoła, wdział na uczelni, wdział przy wielkiego kombinatu — o tej miejscu, gdzie powinny powstać Kola Sportowe, Kolo winno liczyć najmniej 25, a najwyżej 250 członków. Członkiem Kola może być również najbliższa rodzina pracującego.

W wielkich zakładach pracy, w wielowdziałowych uczelniach powinno powstać kilka lub kilkanaście współpracujących i wspólnych Kola Sportowe, już z założeniami wodniczącymi ze sobą Kół Sportowych, jest podstawowa komórka pracy i stać nie może nadmiernie się rozrosnąć.

W pracy na Kole Sportowym należy liczyć się poważnie z ilościowością, że nie będziemy dysponowali zbyt dużą ilością pracowników organizacyjnych i instruktorów. Kadry nasze w tym względzie jeszcze przez okres kilku lat będą dość ograniczone ilościowo. Pamiętajmy, że będą to kadry honorowe, ludzi społecznie pracujących. Nie wolno ich więc obciążać nadmierną pracą, która w następstwie najczęściej kończy się zmęczeniem i rezygnacją ludzi z wielkiej pracy. Zbyt wielkie liczebne Kolo przemienia się w trudną do prowadzenia i obsługi maszynę. Kolo nie jest do tego powołane.

Formy pracy Kola muszą być proste, jasne, pozbawione czynnika biurokratycznego, nadmiernej ilości zebrań — gadanek „protokółowa” posiedzeń i wielogodzinnych „konferencji”. Odstraszmy w ten sposób ludzi i połowym robotę. Pamiętajcie, że o tym Zarząd Kola i kierownicy zespołów pracy.

Czyż zwycięża w wyścigu Warszawa-Radom-Warszawa

WARSZAWA (obsl. wł.) Na trasie Warszawa — Radom — Warszawa odbył się wyścig kolarski o puchar prezesa PZKOl. — Gołębiewskiego. Zawody zgromadziły wszystkich ezolowych szosowców krajowych, stając się nieoficjalnym wyścigiem o mistrzostwo Polski. Spośród 18-tu reprezentantów w międzynarodowym wyścigu Praga — Warszawa, zabrakło jedynie na starcie Wandora i Motyki z Krakowa. W wyścigu wzięło udział 32 kolarzy z Łodzi, Śląska, Częstochowy, Lublina i Warszawy.

Wyścig był wielkim sukcesem młodych zawodników. Czyż, Leśkiewicz i Salyga nie tylko utrzymali się w ezolowce, lecz krótko przed metą potrafili zdystansować rutynowanego Wójcika i Kapiaka, zajmując kolejno 6 pierwsze miejsca.

Najszybszym okazał się Czyż, który przejechał metę jako pierwszy, wyprzedzając o kolo Leśkiewicza J. i Salyge. Wszyscy trzej kolarze Gwardii przebyli 202 km. trasę w jednakowym czasie 6:06:05.

Dalsze miejsca zajęli: 4) Wójcik (Ogniwo) — 6:06:05, 5) Kapiak (Ogniwo) — 6:07, 6) Weglenda (Chorzów Ruch), 7) Pietraszewski (Gwardia), 8) Łazarczyk (Victoria — Częstochowa) wszyscy po 6:13:11, 9) Nowozek (Ruch), 10) Napierała (Ogniwo) — objął po 6:19:54. Dwaj ostatni, jadący cały czas w drugiej grupie, przebili gminy na ostatnich kilometrach przed metą.

Nowy rekord ZSRR w pływaniu

MOSKWA (obsl. wł.) Znany pływak radziecki Uszakow ustanowił nowy rekord ZSRR w pływaniu na 100 m. st. dow., przepływając ten dystans w 4:43,8. Wynik uzyskał Uszakow podczas zawodów pływackich Moskwa — Leningrad.

Teodor Dreiser 144
Tragedia Amerykańska

W dzień sączyło się światło z okien wysoko umieszczonych, nocą oślepiające lampy wisiały w każdej szczeliny, w każdej szparce swe promienie. Ani samotność, ani zabawy, jedynie karty i szachy, w które grać można było nie opuszczając celi. Książki i gazety dostarczano bez sprzeciwu umiającym czytać. A rano lub po południu według przepisu następowały odwiedźni księdza, mniej regularnie rabina lub pastora. Każdy z pich ofiarowywał współczucie i pomoc duchową tym, którzy tego pragnęli. Największym jednak przekleństwem tego miejsca był stały kontakt z ludźmi, którzy już czuli chłód zbliżającej się śmierci. Każdy, nawet najbardziej zuchwały czy zdeterminowany więzień nie tylko odczuwał, lecz wprost fizycznie cierpiał wraz z tym, najbliższymi stojącym brzegu. Ciągle zmaganie, nieustanne lęki, nagłe rozpacz unosiły się nad tą salą straconców i niby ciemny osad zapadały w głab serc. Objawiały się w najbardziej nieoczekiwanych chwilach — przez kławy, westchnienia, tzy nawet, pieńcia lub westaniem o zlitowanie Boskie, beznadziejnym jękiem lub nęgłym okrzykiem. Największe wywierali wrazenie, największe zadawało katusze prowadzenie skazańca do sali egzekucyjnej, a niestety bardzo często bywali więźniowie świadkami tych bolesnych scen.

W przeddzień bowiem śmierci przeprowadzano delikwentów do lepszej celi, w której spędził rok lub dwa, do starego bu-

dynku. Tam przebywał ostatnie godziny w samotności, a w ostatniej chwili przechodził jeszcze raz przez skrzyżowanie korytarzy, o czym wszyscy musieli wiedzieć. Jeżeli się zjawił gość do którego więźnia, przeprowadzano go korytarzem w oczach wszystkich do starego domu. Tam umieszczano w jednej z cel, spuszczano drucianą zasłonę, między nią a celą stawał dozorca i wysłuchiwał całej rozmowy. Nie było możliwości zamienić uścisku ręki lub pocałunku ani żadnego poufnego słówka, którego by dozorca nie mógł usłyszeć. A gdy nadchodziła ostatnia godzina, każdy więzień, smutny czy obojętny, mniej lub więcej wrażliwy, musiał być świadkiem ostatecznych przygotowań, widzieć, jak wyprowadzano ofiarę do starego domu, gdzie następowało bolesne pożegnanie z rodziną. Nikt nie pomyślał o tym, jak w'elką to było męczarnią dla tych, którzy jeszcze wierzyli w ostatnią deskę ratunku — w apelację.

Pierwszego dnia Clyde jeszcze nie ze wszystkiego zdawał sobie sprawę, chociaż przeżył wie: silnych wrażeń, a najcięższe było dla niego spotkanie z matką.

Griffithsowa musiała odbyć jeszcze konferencję z Belknapem i Jephsonem, podać do pism opis swych wrażeń z wyjazdu do syna, co ją najbardziej wyczerpało. Chciała sobie wynająć pokój jak najbliższej Clyde, jednak natychmiast po przybyciu podażyła do zarządu więzienia i przedstawiała pozwolenie Oberwaltera i listy polecające Belknapa i Jephsona. Ulatwiło jej to widzenie się z synem za osobności, bez przeprowadzania go do starego domu. Naczelnik czytał już dużo o jej działalności i poświęceniu i interesował się szczególnie tą sprawą.

Tak wstrząsające wrażenie zrobił na niej Clyde, nie do

poznania zmieniony, błąd, z podbitymi oczyma, że nie mogła słowa przemówić.

Jakże mu te głowe ostrzygli! jakże go ubra! Iluż tu dozorców na każdym kroku!

Drgnęła i cofnęła się na sekundę, jakkolwiek przyzwyczajona była do widoku więzień i kryminalistów — w Kansas City, Chicago, Denver — gdzie rozdawała modlitwy i rozmysławiania religijne oraz ofiarowywała swe usługi, jeżeli ktoś tego pragnął. Ale tutaj, na widok własnego syna nagły ciężar przygniół jej serce; odwróciła głowę. Wargi jej drżały. Szukając w torbecie chustki, szepnęła:

— Boże... czemuś mnie opuścił?

Nagle przypomniała sobie, że Clyde nie powinien widzieć jej łez. To mu odbierze odwagę. Jednak powstrzymać ich nie mogła.

Clyde już od wczoraj przygotowywał się, że powle matkę kilka pocieszających słów, więc odezwał się:

— Nie płacz, mamo... uspokój się. Rozumiem zupełnie, że cię to boli... Wszystko będzie dobrze... z pewnością. Tu nie jest tak źle, jak myślałem... — A w duszy westchnął: — Ach, jakże źle... mój Boże!

— Mój biedny chłopcze! mój synku ukochany! Ale my nie ustąpimy na pewno! „Zbawię cię od sidła piekielnych”. Bóg nie opuścił nikogo z nas... I nie opuści, jestem tego pewna. „On przeprowadził mnie przez ciche wody. On pokrzepił mą duszę”. Cała nasza wiara w Nim.

Naraz zwróciła się z bardziej realną sprawą:

Q-02162 (D. c. n.)